

Troszczmy się o nasz wspólny dom

W ostatnim czasie opublikowana została encyklika Ojca św. Franciszka zatytułowana „*Laudato Si'*”, która ukazuje, jak mamy się troszczyć o nasz dom, o naszą ziemię, ale również jak dbać o nasze życia społeczne, gospodarcze, aby je chronić. Encyklika nazwana ekologiczną, wbrew pozorom mówi nie tylko o chrześcijańskiemu podejściu do ekologii, ale wskazuje na wszystkie ważniejsze sprawy, które musimy uwzględnić, jeśli pragniemy przekazać ziemię następnym pokoleniom niezniszczoną.

Kolejnym wydarzeniem było opublikowanie „*Instrumentum laboris*” na zgromadzenie Synodu Biskupów poświęconego rodzinie, który odbędzie się w październiku br. Dokument ten, który zbiera głosy z całego świata na temat rodziny i wyzwań, jakie przed nią stoją, rozczarował dziennikarzy, którzy czekali na sensacje.

W Polsce zaś odbył się Kongres poświęcony ewangelizacji wsi i małych miasteczek, w którym aktywny udział wzięli członkowie ruchów i stowarzyszeń. Ewangelizacja wsi jest wezwaniem nie łatwym, stąd ważnym jest dzielenie się dobrymi doświadczeniami, aby odczytać nowe metody ewangelizacji wsi.

* * * * *

Encyklika Franciszka *Laudato si'*: ekologia integralna, a zatem i ludzka

Encyklika Papieża Franciszka zaprezentowana 18 czerwca w Watykanie jest poświęcona, jak czytamy w jej tytule, „trosce o wspólny dom” – czyli o dzieło stworzenia powierzone przez Boga wszystkim ludziom. Nowy papieski dokument zaczyna się słowami: *Laudato si', mi' Signore* – „Pochwalony bądź, Panie mój”, zaczerpniętymi z Pieśni słonecznej św. Franciszka z Asyżu. Papież nawiązuje do tego świętego, wyznając, że w chwili swego wyboru na Biskupa Rzymu przyjął jego imię jako inspirację. A Franciszek z Asyżu jest „w najwyższym stopniu wzorem troski o to, co słabe, oraz patronem ekologii integralnej” – pisze Ojciec Święty.

Encyklika *Laudato si'* liczy około dwustu stron i składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich, zatytułowany „Co się dzieje w naszym domu”, daje rozeznanie w aktualnej sytuacji naszego globu. Podejmuje takie tematy, jak zanieczyszczenia, kultura odrzucenia, ocieplenie globalne, kwestia wody, zatracenie różnorodności biologicznej, pogorszenie jakości życia czy globalna niesprawiedliwość. Następny rozdział – „Ewangelia stworzenia” – daje w świetle wiary biblijną, chrześcijańską wizję harmonii całego stworzenia i powszechnego przeznaczenia dóbr. Z kolei Ojciec Święty ukazuje „Ludzki pierwiastek kryzysu ekologicznego”. Mówi m.in. o globalizacji paradygmatu technokratycznego, relatywizmie i konieczności obrony pracy. Rozdział czwarty poświęcony jest „Ekologii integralnej” – a więc kolejno środowiskowej, gospodarczej i społecznej, dalej kulturowej, wreszcie ludzkiej.

Pisząc o ekologii ludzkiej, o której, jak przypomina się w encyklice, wypowiadali się już Jan Paweł II i Benedykt XVI, Franciszek zwraca uwagę, że „akceptacja własnego ciała jako daru Boga jest niezbędna, by przyjąć cały świat jako dar Ojca i wspólny dom. Natomiast logika dominacji nad własnym ciałem przekształca się w niekiedy w subtelną logikę panowania nad stworzeniem. Poznawanie i akceptowanie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie, stanowi podstawowy element prawdziwej ekologii człowieka. Także docenienie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można z radością przyjąć specyficzny dar drugiego czy drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego względu nie jest zdrowa postawa usiłująca «zatrzeć różnicę płci, bo nie potrafi z nią się konfrontować»” – stwierdza Papież.

Z kolei w encyklice *Laudato si'* mówi się o „Wytocznych i działaniach”. Podkreśla się tu konieczność dialogu ze wszystkimi, w tym także między religiami a nauką. Wreszcie rozdział

szósty poświęcony jest „Edukacji i duchowości ekologicznej”. Proponuje się w nim postawienie na inny styl życia, nawrócenie ekologiczne. Mowa też m.in. o świątecznym odpoczynku. Na koniec Papież proponuje dwie modlitwy, jedną wszystkim ludziom, drugą chrześcijanom. Jednym ze znamion nowego papieskiego dokumentu jest nawiązanie do refleksji ludzi innych wyznań, a zwłaszcza do nauczania duchowego zwierzchnika prawosławia Bartłomieja. (RV)

Papież Franciszek wzywa do dialogu nad stanem Ziemi

O podjęcie dialogu nad stanem Ziemi, zerwania z obojętnością oraz realizację wypływającą z Ewangelii troski o rzeczywistość stworzoną zaapelował papież Franciszek w pierwszej w dziejach Kościoła encyklice całkowicie poświęconej ochronie naturalnego środowiska człowieka, „Laudato si” - „Pochwalony bądź”. Przypomniął, że każdy z nas jest częścią przyrody i od niej zależy, zaś aktualne zagrożenia wymagają zdecydowanego „nawrócenia ekologicznego”.

Wezwanie adresowane do wszystkich

W pierwszych słowach encykliki papież podkreśla inspirację, jaką jest dla niego św. Franciszek z Asyżu, którego „Pieśń słoneczna” rozpoczyna dokument. Jest on adresowany do wszystkich ludzi, by nawiązać dialog „w odniesieniu do naszego wspólnego domu”. Wpisuje się jednocześnie we wcześniejsze nauczanie Stolicy Apostolskiej, poszczególnych episkopatów, innych Kościołów chrześcijańskich, zwłaszcza Patriarchy Ekumenicznego, Bartłomieja I. Cytuje również wypowiedzi wyznawców innych religii.

W swoim dokumencie Ojciec Święty wiele razy podkreśla ścisłą więź między ubogimi a kruchością naszej planety, wzajemne powiązanie różnych zjawisk, krytykuje paradygmat technokratyczny i wywodzące się z niego nowe formy władzy, zachęca do poszukiwania alternatywnych dróg ekonomii i postępu. Wskazuje na wartość właściwą każdemu stworzeniu, ludzki sens ekologii, potrzebę otwartej i szczerzej dyskusji, poważną odpowiedzialność polityki międzynarodowej i lokalnej, ale także konsekwencje kultury odrzucenia oraz proponuje nowy, bardziej wstrzemięźliwy styl życia.

Niepokój o stan Ziemi

Franciszek nie ukrywa niepokoju o stan naszej planety. Wskazuje na zanieczyszczenia spowodowane stosowanymi technologiami, wytwarzanie ogromnych ilości śmieci, zjawisk będących skutkiem „kultury odrzucenia”. Papież przypomina, że klimat jest dobrem wspólnym i nie kryje obaw związanych z globalnym ociepleniem, powodowanym w znacznej mierze działalnością człowieka. Grozi to podwyższaniem się poziomu mórz, a także niszczeniem ekosystemów. Zauważa, że konsekwencje tych zmian dotkną przede wszystkim ludzi najuboższych. Wzywa do zdecydowanego obniżenia emisji dwutlenku węgla i innych gazów zanieczyszczających.

Kolejnym powodem do troski jest wyczerpywanie zasobów naturalnych, zwłaszcza wody. „Zwiększenie niedoborów wody spowoduje wzrost kosztów żywności i innych produktów wymagających jej użycia” (n. 31) - pisze papież i przestrzega, że kontrola wody przez wielkie światowe korporacje, stanie się głównym źródłem konfliktów w tym stuleciu. Ojciec Święty zwraca też uwagę na katastrofalne skutki zatracenia różnorodności biologicznej i niekontrolowanego rozrostu miast. Zauważa, że obok osiągnięć technologii dostrzegamy także zmniejszenie liczby miejsc pracy, narastanie dysproporcji i podziałów społecznych, czy zanik relacji międzyosobowych. Zdaniem Franciszka proces degradacji środowiska jest związany z degradacją relacji międzyludzkich, a jego ofiarami padają najślabi mieszkańcy planety. Dlatego w dyskusje o środowisku trzeba włączyć kwestię sprawiedliwości, aby „usłyszeć zarówno wołanie ziemi, jak i krzyk biednych” (n. 49).

Papież sprzeciwia się obarczaniu winą za kryzys ekologiczny wzrostu demograficznego, zamiast wskazać na skrajny i selektywny konsumpcjonizm (por. n. 50). Dodaje, że w kwestii zmian klimatycznych mamy do czynienia ze zróżnicowaną odpowiedzialnością i konieczna jest w tej dziedzinie postawa globalnej solidarności. Przestrzega przed narodowymi egoizmami, które mogą doprowadzić do wojny, która zawsze niszczy środowisko naturalne.

Ojciec Święty zaznacza, że w wielu kwestiach szczegółowych Kościoł nie ma podstaw, by proponować definitywne rozwiązania i rozumie, że powinien słuchać i promować uczciwą debatę

wśród naukowców (n. 61), tym niemniej „jeżeli przyjrzymy się różnym regionom naszej planety, zdamy sobie sprawę, że ludzkość zawiodła Boże oczekiwania” (tamże).

Ewangelia stworzenia

Obszerny rozdział poświęca Franciszek biblijnej wizji i nauczaniu Kościoła o stworzeniu, będąc przekonany o owocności dialogu nauki i religii. Zaznacza, że ludziom wierzącym dodaje ona motywacji, by zatroszczyć się o przyrodę oraz najsłabszych braci i siostry (n. 64). Przypomina, że w tradycji judeochrześcijańskiej „stworzenie” to znacznie więcej niż natura, ponieważ związane jest z Bożym planem miłości, ... jako rzeczywistość ... wzywająca nas do powszechnej komunii (n. 76). Wskazuje, że tradycja biblijna odrzuca wizję arbitralnej dominacji człowieka nad światem. „My sami nie jesteśmy ostatecznym celem wszystkich innych stworzeń. Wszystkie zmiernają wraz z nami i przez nas ku ostatecznemu kresowi, jakim jest Bóg w transcendentalnej pełni, gdzie zmartwychwstały Chrystus wszystko ogarnia i oświeca” (n. 83) – stwierdza Ojciec Święty.

Papież przypomina, że każde stworzenie ma określoną funkcję i żadne nie jest zbędne, ukazując bogactwo Boga, bo do Niego wszystko należy. Jednocześnie przestrzega, by nie zapominać o wyższości człowieka i nie prowadzić walki o inne gatunki, rezygnując z niej, gdy w grę wchodzi obrona równej godności istot ludzkich. „Oczywista jest sprzeczność postaw tych, którzy walczą z handlem gatunkami zwierząt zagrożonych wyginięciem, a pozostają całkowicie obojętni na handel ludźmi, los ubogich, czy też chcą zniszczyć drugiego, nie lubianego człowieka” (n. 91). Podkreśla zarazem, iż „wszelkie okrucieństwo wobec jakiegokolwiek stworzenia jest sprzeczne z godnością człowieka” (n. 92). Dodaje, że ziemia jest zasadniczo wspólnym dziedzictwem, którego owoce powinny służyć wszystkim (n. 93), a środowisko jest dobrem publicznym, mieniem całej ludzkości i wszyscy są za nie odpowiedzialni (n. 94). Wreszcie kieruje nas ku spojrzeniu Jezusa, który tajemniczo otacza i ukierunkowuje stworzenia ku pełni.

Odpowiedzialność człowieka za kryzys ekologiczny

Franciszek zauważa, że postęp techniczny dał dziś człowiekowi ogromne środki, ale ta wielka moc domaga się samokontroli i stwierdza, że istocie ludzkiej „brak dziś odpowiednio solidnej etyki, kultury i duchowości, które rzeczywiście by ją ograniczały i utrzymywały w ryzach” (n. 105). W obliczu panowania „paradygmatu technokratycznego” papież podkreśla jego ograniczenia i postuluje przystąpienie do „śmiałej rewolucji kulturowej ... spowolnienie marszu, aby obserwować rzeczywistość w inny sposób, gromadzić osiągnięcia pozytywne i zrównoważone, a jednocześnie przywrócić wartości i wielkie cele unicestwione z powodu megalomańskiego niepohamowania” (n. 114). Wynika ono z przerostu wypaczonego antropocentryzmu, uzurpacji do panowania nad światem, ignorując jego prawa. „Jeśli człowiek ogłasza siebie jako niezależnego od rzeczywistości i staje się władcą absolutnym, kruszy się sama podstawa jego istnienia, ponieważ zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury” (n. 117) – stwierdza Ojciec Święty. Jednocześnie wskazuje na konieczność uzdrowienia relacji międzyludzkich.

Franciszek zaznacza, że „nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwianiem aborcji” (n. 120) i postuluje opracowanie nowej syntezy, która przezwycięży fałszywe dialektyki minionych wieków. Przestrzega, iż „wraz z wszechobecnością paradygmatu technokratycznego i uwielbienia nieograniczonej ludzkiej władzy rozwija się w ludziach relatywizm” (n.122) oraz, że jest to ta sama logika, która generuje wiele odpadów jedynie z powodu nieuporządkowanego pragnienia konsumowania więcej niż faktycznie potrzeba. Stąd nie wystarczają normy prawne i konieczna jest przemiana kulturowa (por. n. 123).

Papież postuluje ekologię integralną, która nie może pomijać zapewnienia miejsc pracy, gdyż „zaprzestanie inwestowania w ludzi, aby uzyskać większy natychmiastowy dochód, jest najgorszym interesem dla społeczeństwa” (n. 128). Wskazuje na konieczność dywersyfikacji produkcji oraz poparcia przez państwo drobnych producentów.

Ojciec Święty odnosi się do innowacji biologicznych wynikających z badań naukowych. Zaznacza, że wszelkie eksperymentowanie domaga się szacunku dla integralności stworzenia, i dlatego nie wolno niepotrzebnie zadawać zwierzętom cierpień czy śmierci (por. n.130). Wskazuje, że uzasadniona ingerencja w przyrodzie to taka, która dokonywana jest „by pomóc jej we

właściwym rozwoju stwarzania chcianym przez Boga” (n. 132). Zachęca do debaty nad stosowaniem zbóż transgenicznych, dostrzegając złożoność tej kwestii. Jednocześnie krytykuje te ruchy ekologiczne, które walczą o ochronę przyrody, nie stosując tych samych zasad do życia ludzkiego. „Kiedy dokonuje się eksperymentów na żywych zarodkach ludzkich, to często usprawiedliwia się przekroczenie wszelkich granic, zapominając, że niezbywalna wartość istoty ludzkiej znacznie wykracza poza stopień jej rozwoju” (n. 136) – stwierdza Franciszek.

Integralna wizja kwestii ekologicznych, apel o „ekologię człowieka”

Papież uwarżliwia na powiązanie różnych zagadnień składających się na sytuację świata w którym żyjemy, bowiem „dzisiaj analiza problemów środowiskowych jest nierozdzielnie związana z analizą sytuacji człowieka, rodziny, pracy, kontekstu urbanistycznego oraz relacji każdej osoby z samą sobą, co rodzi pewien sposób kontaktu z innymi i ze środowiskiem” (n. 141). Zaznacza, iż także dziedzictwo historyczne, artystyczne i kulturowe jest zagrożone przez ujednoczenia i osłabienie wielkiej różnorodności kulturowej. „Narzucenie pewnego hegemonicznego stylu życia związanego z określonym sposobem produkcji może być równie szkodliwe jak zniszczenie ekosystemu” (n. 145) – stwierdza Franciszek.

Ojciec Święty postuluje zwrócenie baczonej uwagi na kwestie urbanistyczne, aby planowanie przestrzenne czy też architektura autentycznie służyły człowiekowi. W tej integralnej wizji podkreśla „ekologię ludzką”: „niezbędną relację życia człowieka z prawem moralnym, wpisany w jego naturę” (n. 155). Zaznacza, że konieczna jest akceptacja własnego ciała i odrzucenie poglądów o „płci kulturowej”. „Uczenie się i przyjęcie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie, stanowi podstawowy element prawdziwej ekologii człowieka. Także docenienie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można z radością przyjąć specyficzny dar drugiego czy drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego względu nie jest zdrowa postawa usiłująca «zatrzeć różnicę płci, bo nie potrafi z nią się konfrontować»” (tamże).

Po raz kolejny Franciszek zwraca uwagę na zasadę dobra wspólnego i poszanowanie sprawiedliwości, zwłaszcza zapewnienia bezpiecznego rozwoju rodzinie. Zaznacza, że nie można mówić o zrównoważonym rozwoju bez solidarności między pokoleniami, bez troski o to jaką ziemię przeżyczymy tym, którzy przyjdą po nas. Przestrzega przed potencjalnymi katastrofami, które już dziś dotyczą niektórych obszarów, a mogą zagrozić w jeszcze poważniejszej skali kolejnym pokoleniom. Jednocześnie wskazuje na konieczność zatroszczenia się już dziś o ubogich dnia dzisiejszego i przypomina o „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich”.

Papieskie propozycje działań

Ojciec Święty mówiąc o perspektywie międzynarodowej postuluje przede wszystkim uwzględnienie globalnego dobra wspólnego, wyraźnie potępiając kraje, które stawiają ponad nie własne interesy narodowe. Przestrzega przed nakładaniem równych kosztów redukcji gazów cieplarnianych na wszystkie kraje, podkreślając szczególną odpowiedzialność tych, które w przeszłości osiągnęły rozwój kosztem zanieczyszczeń. „Potrzebujemy porozumienia w sprawie globalnych systemów zarządzania dla całego zakresu tak zwanych «globalnych dóbr wspólnych»” (n. 174) – podkreśla Franciszek. Jednocześnie apeluje o globalne działania na rzecz odwrócenia tendencji globalnego ocieplenia oraz likwidacji ubóstwa. Istotną rolę powinny w tej dziedzinie odgrywać instytucje międzynarodowe wyposażone w możliwość sankcjonowania. Ma to być władza polityczna zdolna, „aby zarządzać ekonomią światową; uzdrowić gospodarki dotknięte kryzysem; zapobiec pogłębieniu się kryzysu i związanego z nim zachwiania równowagi; przeprowadzić właściwe, pełne rozbrojenie oraz zagwarantować bezpieczeństwo żywieniowe i pokój; zapewnić ochronę środowiska i uregulować ruchy migracyjne” (n. 175).

Papież zauważa, że w płaszczyźnie polityki ogólnonarodowej czy lokalnej istnieje pokusa, by pod presją doraźnych zysków unikać inwestycji, których efekty będą miały charakter dalekowzroczny, jak inwestycje ekologiczne. Zaznacza, że „wielkość polityczna ukazuje się wtedy, gdy w trudnych chwilach działamy w oparciu o wielkie zasady i myślimy długofalowo o dobru wspólnym” (n. 178). Jednocześnie wskazuje na konieczność podporządkowania się regułom demokracji, by obywatele kontrolowali władzę polityczną. Tylko wówczas bowiem możliwe jest udaremnienie szkód ekologicznych.

Ojciec Święty wskazuje na znaczenie dialogu i transparentności w procesach decyzyjnych i przestrzega przed konsekwencjami korupcji. Apeluje, by polityka i gospodarka służyły życiu, zwłaszcza życiu ludzkiemu (n. 189) i zaznacza, że w odniesieniu do środowiska nie można odwoływać się do mechanizmów rynkowych, jakoby problemy można było rozwiązać jedynie poprzez wzrost zysków firm lub poszczególnych osób (n. 190). Apeluje o politykę szerokiej wizji, w której jest miejsce na szczerą troskę o środowisko oraz na integrację słabszych. Zaznacza, że jeśli państwo nie spełnia swojej roli, to może dochodzić do patologii mafijnych, które bardzo trudno wykorzenić.

Franciszek zachęca do dialogu religii z nauką, bowiem nauki empiryczne nie wyjaśniają całej rzeczywistości. Potrzebujemy pamięci o wielkich motywacjach umożliwiających współzycie, poświęcenie, życzliwość. „W każdym przypadku trzeba wezwać wierzących, by żyli zgodnie ze swoją wiarą i nie zaprzeczali jej swoimi czynami. Trzeba nalegać, aby otwierali się na łaskę Bożą i dogłębnie czerpali z tego, co w ich najgłębszych przekonaniach dotyczy miłości, sprawiedliwości i pokoju” (n. 200) - stwierdza papież. Dodaje, że „powaga kryzysu ekologicznego wymaga od nas wszystkich myślenia o dobru wspólnym i podążania drogą dialogu, wymagającego cierpliwości, ascezy i wielkoduszności”.

Edukacja i duchowość ekologiczna

Ostatni rozdział swej encykliki poświęcił papież kwestiom wychowania. Zachęca, by postawić na inny styl życia, bo „obsesja na tle konsumpcyjnego stylu życia, zwłaszcza gdy bardzo niewielu jest w stanie tak żyć, może sprowokować jedynie przemoc i wzajemne zniszczenie” (n. 204). Ojciec Święty zaznacza, że nie ma systemu, który „całkowicie zniweczyłoby otwarcie na dobro, prawdę i piękno czy też zdolność do reakcji, jaką Bóg nieustannie pobudza w głębi naszych serc” (n. 205). Ufa, że jeśli przezwyciężymy indywidualizm, to możliwe będzie wypracowanie alternatywnego stylu życia, pozwalającego na poważne zmiany w społeczeństwie.

Franciszek wzywa, by wychowywać do przymierza między ludzkością a środowiskiem, byśmy wzrastali w solidarności, odpowiedzialności i trosce opartej na współczuciu. Wskazuje na szczególne miejsce jakie zajmuje rodzina, stanowiąca ośrodek kultury życia. „Rodzina jest miejscem formacji integralnej, w którym rozgrywają się ściśle ze sobą powiązane różne aspekty osobistego dojrzwania. W rodzinie uczymy się prosić o pozwolenie, nie popadając w serwilizm, mówić „dziękuję”, dając wyraz szczeremu docenieniu tego, co otrzymujemy, opanowania agresji lub chciwości i proszenia o przebaczenie, gdy wyrządzimy jakieś zło. Te małe gesty szczerzej uprzejmości pomagają budować kulturę życia dzielonego z innymi i szacunku dla tego, co nas otacza” (n. 213) – pisze papież. Ojciec Święty nie pomija też roli Kościoła i jego instytucji i wzywa do „ekologicznego nawrócenia”, czyli rozwijania wszystkich konsekwencji „spotkania chrześcijan z Jezusem w relacjach z otaczającym ich światem” (n. 217). Podkreśla, iż „życie powołaniem, by być obrońcami dzieła Bożego, jest istotną częścią życia uczciwego, nie jest czymś opcjonalnym, nie jest też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” (tamże). Jest ono także doświadczeniem wspólnotowym.

Wymieniając różne wymiary „nawrócenia ekologicznego” Franciszek wskazuje na:

1. Wdzięczność i bezinteresowność, to znaczy uznanie, że świat jest darem otrzymanym z miłości Ojca.
2. Gotowość do bezinteresownego wyrzeczenia oraz wielkoduszne gesty, nawet jeśli ich nikt nie widzi i nie docenia.
3. Świadomość, że nie jesteśmy odłączeni od innych stworzeń, tworząc z innymi istotami wszechświata wspólną powszechną komunię.
4. Rozwijanie swojej kreatywności i entuzjazmu, by rozwiązać dramaty świata.
5. Wyływającą z wiary odpowiedzialność za świat (n. 220). „Zachęcam wszystkich chrześcijan, aby ukazali jasno ten wymiar swojego nawrócenia, pozwalając, by moc i światło otrzymanej łaski obejmowały także relacje z innymi istotami i otaczającym światem, budząc owo cudowne braterstwo z całym stworzeniem, którym wspaniale żył święty Franciszek z Asyżu” (n. 221) – apeluje Ojciec Święty.

Papież zaznacza, że duchowość chrześcijańska zachęca, by podejmować styl życia zdolny do głębokiej radości, unikając obsesji na tle konsumpcji. „Duchowość chrześcijańska proponuje

rozwój wstrzemięźliwości i zdolności radowania się, mając niewiele” (n. 222) – stwierdza Franciszek. Dodaje, że wstrzemięźliwość, przeżywana świadomie i w wolności, nas wyzwala. Przestrzega przed zanikiem pokory, który może prowadzić do wyrządzenia szkody społeczeństwu i środowisku (n. 224). Wskazuje na powiązanie pokoju wewnętrznego osoby z troską o środowisko i dobro wspólne. Przypomina, że wyrazem pokornej postawy serca jest modlitwa przed i po posiłku, umacniająca „nasze poczucie wdzięczności za dary stworzenia, wyrażając uznanie tym, którzy swoją pracą zapewniają te dobra, oraz umacnia solidarność z najbardziej potrzebującymi” (n. 227).

Ojciec Święty zaznacza, że troska o przyrodę należy do duchowości powszechnego braterstwa, będącej przeciwieństwem świata szalejącej konsumpcji, będącego równocześnie światem znęcania się nad życiem we wszystkich jego formach (n. 230). Zachęca do małych codziennych gestów, które mają także wymiar obywatelski i polityczny, przejawiających się we wszystkich działaniach, które starają się budować lepszy świat. Apeluje o kulturę troski, w tym o dziedzictwo historyczne i kultywowanie wspólnej tożsamości.

Franciszek wskazuje, iż w stworzeniu możemy dostrzec działanie Boga. Szczególnie znaczenie mają sakramenty, gdzie natura jest przyjęta przez Boga i przemieniona w pośrednictwo życia nadprzyrodzonego (n. 235). „Chrześcijaństwo nie odrzuca materii; przeciwnie, cielesność zostaje w pełni dowartościowana w akcie liturgicznym, gdzie ludzkie ciało ukazuje swą wewnętrzną naturę świątyni Ducha i jednoczy się z Panem Jezusem, który również przyjął ciało dla zbawienia świata” (tamże). Stąd Eucharystia stanowi centrum wszechświata a uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. jest niezwykle ważne.

Papież przypomina, że dla chrześcijan wiara w jedynego Boga, który jest komunią trynitarną, prowadzi do przekonania, że cała rzeczywistość zawiera w sobie znamię Trójcy Świętej (n. 239). Zachęca, by prosić Maryję o pomoc w postrzeganiu tego świata mądrzejszymi oczyma, a św. Józefa, aby nauczył nas troski, motywował do wielkodusznej i delikatnej pracy chronienia świata, powierzonego nam przez Boga. Na zakończenie swej refleksji Ojciec Święty proponuje dwie modlitwy do odmawiania wspólnie ze wszystkimi wierzącymi w Boga Stworzyciela i Ojca oraz do odmawiania przez wszystkich chrześcijan wraz ze stworzeniem. (KAI)

Polska prezentacja ekologicznej encykliki Franciszka

To encyklika odważna, list-zaproszenie do rozmowy o kształcie świata, naszego jedynego i wspólnego domu, drogowskaz na kilkadziesiąt kolejnych lat - mówili uczestnicy prezentacji polskiej wersji „Laudato si” (Pochwalony bądź) - ekologicznej encykliki papieża Franciszka. Przedstawienie głównych założeń dokumentu odbyło się 18 czerwca w siedzibie sekretariatu generalnego Episkopatu Polski w Warszawie.

Na początku prezentacji Marcin Przeciszewski z KAI poinformował, że odbywa się ona równoległe z prezentacją w Watykanie. Przypomniał, że encyklika ekologiczna papieża Franciszka była długo oczekiwana, a Ojciec Święty bardzo wiele nad jej tekstem pracował. Od dłuższego też czasu jej tekst jest na całym świecie dyskutowany.

Nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore stwierdził, że jest to encyklika odważna i w całości poświęcona relacji między człowiekiem a naturą, w tym sensie jest to zatem pierwszy tego typu dokument.

Abp Migliore przypomniał, że poprzedni papieże, zwłaszcza od czasów Pawła VI, często poruszali tematy związane z ochroną środowiska, ale jedynie na tle szerszych zagadnień. Jan Paweł II nawiązywał m.in. do ekologii w kontekście m.in. pokoju, ekonomii, pracy i solidarności międzypokoleniowej. Z kolei Benedykt XVI mówił nie o środowisku i naturze, ale o „stworzeniu”, które pozostaje w relacji do Boga; nie używał przy tym określenia „bronić”, ale „chronić”.

Nuncjusz wskazał na główne myśli papieskiej encykliki. Są to m.in. wewnętrzny związek między ubóstwem a kruchością naszej planety; przekonanie, że cały świat jest ze sobą wewnętrznie powiązany; krytyka form władzy opartych na technologii; wezwanie do tworzenia nowych sposobów rozumienia ekonomii i postępu, czy konieczność rozpoczęcia uczciwej debaty na temat ochrony środowiska, a także znaczenie odpowiedzialności polityki międzynarodowej i lokalnej za tę kwestię.

Zdaniem abp. Migliore, papież Franciszek nie ma wątpliwości, że globalne ocieplenie jest przede wszystkim zjawiskiem spowodowanym przez człowieka. Skoro zatem problem tkwi głównie w ludzkiej aktywności, to rozwiązaniem nie jest umartwienie samego człowieka, ale zmiana tej aktywności. - Trzeba sobie uświadomić „nieprawdę” ukrytą w panującym paradygmacie technokratycznym, który chce nas przekonać, że dobra planety nigdy się nie wyczerpią i dlatego pozwala on na czerpanie z jej zasobów, ile tylko się da, a nawet więcej – zaznaczył nuncjusz. Dodał, że na polu ekonomicznym i finansowym jedynym celem takiej postawy jest maksymalizacja zysków.

W opinii abp. Migliore, papież Franciszek wyraża nadzieję i życzenie, że gwarancja ochrony środowiska stanie się możliwa poprzez obecność prawdziwej „światowej władzy politycznej”. Ma jednak przy tym zastrzeżenia do słabości międzynarodowej reakcji politycznej na alarmujące sygnały co do losu naszej planety.

Co papież proponuje chrześcijanom? Są to wskazówki dotyczące duchowości ekologicznej, które można odnaleźć w Ewangelii. – To, czego uczy nas Ewangelia, ma swoje przełożenie na nasz sposób myślenia, odczuwania i życia. Nie chodzi tylko o mówienie o ideach, ale motywacje, które są w stanie pobudzać do prawdziwej troski o świat – dodał nuncjusz.

Fundamentalnym założeniem tej encykliki jest to, że wszystko jest ze sobą powiązane: kryzysy ekologiczne, wojny, głód, fundamentalizm. Jedna rzecz zależy od drugiej i rozwiązanie tych problemów wymaga wspólnego działania wszystkich. W tym celu rozwija koncepcję tzw. ekologii integralnej.

Franciszek występuje tu w roli światowego lidera, który wybrał na temat swej encykliki troskę o stworzenia w takim momencie, w którym rozwój zrównoważony lub właśnie integralny jest na pierwszym planie spraw, jakimi zajmuje się wspólnota międzynarodowa. Encyklika sprawia też, że Kościół katolicki i inne religie światowe znajdują się w centrum debaty poświęconej ochronie środowiska.

Zdaniem abp. Migliore, przede wszystkim jednak Franciszek pragnie, aby etyka była nie tylko zewnętrznym probierzem aktywności człowieka. Powinna ona zejść „do wnętrza ludzkich działań i modyfikowała je od środka”. Dlatego też dla Franciszka dobro wspólne nie jest tylko produktem działalności środowiskowej, czy ekonomicznej, ale zasadą, która powinna inspirować wszystkie wybory polityczne, każdą ludzką aktywność.

O. dr Stanisław Jaromi OFM Conv., szef Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA) nazwał encyklikę „wspaniałym listem papieża do świata, zaproszeniem wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą rozmawiać, do rozmowy o kształcie tego świata, naszego jedyne i wspólnego domu”.

Jest to jednocześnie „piękny hymn stworzenia pisany przez papieża razem ze św. Franciszkiem”. – Jakie jest jej główne przesłanie? Nic ze spraw tego świata nie jest nam obojętne – stwierdził.

Za zasadniczy temat encykliki uznał koncepcję ekologii integralnej, która ma być oparta na zasadzie dobra wspólnego, szanować ludzką pracę, uwzględniać ekologię kulturową, miasta i osiedli ludzkich oraz style życia nie ulegające nadmiernemu i krótkowzrocznemu konsumpcjonizmowi, ale zdrową pokorę i radosną wstrzeźliwość.

Koncepcja ta przeciwstawia się „paradygmatowi technokratycznemu”, który wynika m.in. z przekonania o nieskończonej dostępności dóbr naszej planety, co z kolei prowadzi do ich „wyciskania” aż do ostatecznych granic. Skutkiem takiej postawy jest krytykowany przez papieża „obsesyjny konsumpcjonizm”.

O. Jaromi wskazał też na nowe ujęcia kwestii ekologicznej, jakie w swojej encyklice podjął papież Franciszek. Jest to m.in. kwestia klimatu jako dobra wspólnego czy koncepcja „długu ekologicznego” między bogatą Północą a biednym Południem, związana z mającym konsekwencje właśnie w ekologii brakiem równowagi handlowej oraz nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych.

Papież zwraca też m.in. uwagę na sakralność świata, która „nie oznacza zrównywania wszystkich istot żywych i odbierania istocie ludzkiej tej szczególnej wartości, która pociąga za sobą ogromną odpowiedzialność”. Ta sakralność nie oznacza jednak ubóstwiania ziemi, co zdaniem Franciszka „pozbawiłoby nas prawa do współpracy z nią i chronienia jej kruchości”.

- Ta encyklika będzie drogowskazem na kolejnych kilkadziesiąt lat - mówił podczas prezentacji papieskiego dokumentu prof. Zbigniew Karaczun z Międzywydziałowego Studium Ochrony Środowiska na SGGW, od 30 lat zajmujący się ochroną środowiska.

Zdaniem naukowca, jest to dokument niezwykle kompleksowy, odnoszący się do problemów zagrażających bezpiecznemu rozwojowi świata, opierający się na nowoczesnej wiedzy. - Ta encyklika jest według mnie bardzo ważna, w ochronie środowiska jest kilka dokumentów, które zmieniły świat i nasze podejście - ta encyklika stanie się takim dokumentem, który będzie światłem dla działań na rzecz ochrony środowiska na następne kilkadziesiąt lat - podkreślił prof. Karaczun. - Czekaliśmy na taki dokument bardzo długo! - dodał.

Naukowiec z SGGW zauważył, że papieski dokument proponuje nowe podejście do ochrony środowiska - oparte nie na inżynierskim, technokratycznym podejściu, ale na pojęciach, które dla osób zajmujących się ochroną środowiska są bardzo ważne - etyce i moralności. - Nieetyczne jest niszczenie zasobów, od których my ludzie zależymy, niemoralne jest bogacenie się kosztem innych, również przyszłych pokoleń czy korzystanie z zasobów nieodnawialnych, kiedy mamy nowe technologie - wyjaśnił.

Franciszek porusza w dokumencie także problem odpowiedzialności za środowisko naturalne. - Za kształt relacji z naturą jesteśmy odpowiedzialni my wszyscy, ale także politycy - za to, by dobrze zarządzać i osoby zajmujące się przemysłem, by nie naruszać stabilności świata - mówił prof. Karaczun. Zwrócił także uwagę na solidarność z tymi, "którzy cierpią w wyniku naszej chciwości".

Analizując zawarty w dokumencie wątek dotyczący zmian klimatycznych, prof. Karaczun zauważył, że to człowiek jest odpowiedzialny za zmiany klimatu. - Papież podkreśla, że mamy inne możliwości rozwoju i zachowania godności ludzkiej, jeżeli będziemy postępować i rozwijać się zgodnie z paradygmatem nowym, solidarnościowym, jeśli nie będziemy naruszali stabilności środowiska - dodał.

W opinii prof. Karaczuna, "nie można być chrześcijaninem i pełnym człowiekiem jeśli się nie kocha przyrody". W swojej wypowiedzi zaznaczył, że encyklika "Laudato si" jest wołaniem o solidarność i dbanie o tych, którzy przyjdą po nas.

Z kolei o. Stanisław Tasiemski, dominikanin, poruszył problem ekologii ludzkiej, podkreślając za Franciszkiem, że "nie ma ekologii bez właściwej antropologii". - Papież jasno wskazuje na szczególne znaczenie życia ludzkiego, mówi, że nie da się pogodzić obrony przyrody i usprawiedliwiania aborcji. Niektórzy walczą, by nie dokonywać eksperymentów na zwierzętach a nie przeszkadzają im eksperymenty na embrionach - mówił.

Analizując treść dokumentu przytoczył obawę papieża dotyczącą kultury relatywizmu. To ją Franciszek obwinia za postawy wymierzone w środowisko naturalne, mówiąc, że proponuje ona logikę "użyj i wyrzuć" i konsumpcji większej niż potrzeba.

W dokumencie papież podkreśla konieczność uwzględnienia kompleksowej sytuacji człowieka i odrzuca poglądy o płci kulturowej, określając je jako "niezdrowe". - Mówiąc o ekologii ludzkiej Franciszek podkreśla, że człowiek musi zaakceptować samego siebie, własne ciało. Uczenie się i przyjęcie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można przyjąć specyficzny dar drugiego lub drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego powodu nie jest zdrowa postawa usiłująca zatrzeć różnice płci - wyjaśnił treść dokumentu o. Tasiemski.

Prelegenci odnieśli się także do pojawiających się w mediach komentarzy, jakoby papieski dokument był antypolski. - Jak strasznie trzeba być przywiązany do swoich dóbr i swojego myślenia o zysku, jeżeli w tak głębokim i szerokim tekście na podstawie jednego akapitu, buduje się takie przesłanie. Jak można mówić, że to jest przeciwko komuś?! - zastanawiał się prof. Zbigniew Karaczun. Z kolei abp Celestino Migliore dodał, że "dokument papieski jest wołaniem o poszanowanie wszystkich pracowników, także górników". - Przeczytałem go całego i nie zauważyłem żadnych wątków przeciw górnikom - podkreślił nuncjusz apostolski. (KAI)

Ta encyklika nie jest "przeciwko", ale jest "za" - O. Jaromi OFM Conv.

Encyklika "Laudato si'" nie jest skierowana przeciwko komuś, ale jest "za". To "list otwarty" papieża i zaproszenie do rozmowy o tym, jaki powinien być świat, żeby faktycznie był naszym wspólnym domem - tak o prezentowanym w Watykanie i Warszawie najnowszym dokumencie papieża Franciszka mówi w rozmowie z KAI o. dr Stanisław Jaromi OFM Conv., szef REFA - Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu. Franciszkanin wyjaśnia też, co papież rozumie pod pojęciem "nawrócenia ekologicznego".

KAI: Mówi się, że Bóg przebacza zawsze, człowiek czasami a natura nigdy. Dlaczego, zdaniem ojca, papież Franciszek napisał encyklikę ekologiczną?

- Ta metafora wielu ludziom się podoba, ale trzeba ją odczytywać w określonym kontekście, żeby była zrozumiała. Natomiast dlaczego papież wybrał ten temat? Uważa go za bardzo ważny problem współczesnego świata, jeden z kluczowych dla naszego rozwoju, dla kondycji, dla budowania sensownego, pięknego, dobrego i gościnnego świata dla wszystkich jego mieszkańców. Dla wszystkich, a nie tylko dla elit, które wszystko mają i świetnie im się powodzi. Papież zauważa, że jest pęknięcie pomiędzy bogatą i konsumpcyjną tzw. Północą, która łupi i często marnotrawi zasoby naturalne Ziemi, a resztą, która wegetuje.

KAI: Ciekawe, że papież tę encyklikę adresuje do "każdej osoby mieszkającej na tej planecie" i przypomina o "trosce o wspólny dom".

- Encyklika to dokument, który Kościół adresuje - to taka piękna formuła - "do wszystkich ludzi dobrej woli", a więc do wszystkich, którzy chcą rozmawiać. I to jest taki list otwarty papieża do świata, zaproszenie do rozmowy: Jaki świat powinien być, aby był naszym domem wspólnym? Jest przecież naszym jedynym domem. Jak go urządzimy, taki będzie.

Wszystkie propozycje, jakie nam przedstawiają współcześni liderzy polityczni, ekonomiczni czy gospodarczy po prostu nie sprawdzają się. Papież mówi: jest alternatywa; jest w nas tyle kreatywności i potencjału, że może to wszystko wyglądać lepiej. To nie jest krytyka, ale pozytywne zaproszenie do debaty, do rozmowy w imię dobra wspólnego, w imię tej Ziemi, która ma być wspólnym domem dla każdego.

KAI: Franciszek napisał, że chodzi o to, by usłyszeć zarówno wołanie Ziemi, jak i krzyk biednych. Czy ta encyklika nie jest czasem wielkim apelem o zmianę stylu życia?

- Tak, to jest wprost powiedziane! Sprzężenie tematyki typowo ekologicznej i przyrodniczej z tematyką społeczną jest od zawsze bardzo charakterystyczne dla nauczania społecznego Kościoła. Tak to definiował Paweł VI, tak o tym pisał Jan Paweł II, podobnie papież Benedykt XVI. Dla naszej, katolickiej perspektywy jest to dosyć typowe podejście - zawsze myślimy wspólnie. Ale papież Franciszek uzupełnia ten dyskurs w bardzo ciekawy sposób. Charakterystyczne dla niego jest spojrzenie na tematykę społeczną z perspektywy ludzi ubogich, ludzi z marginesu, odtrąconych przez współczesną cywilizację. Próbuje być ich rzecznikiem. Jednocześnie mówi, że takim "ubogim" jest też przyroda, która często jest nadmiernie eksploatowana i łupiona tylko dla zysku i doraźnej korzyści.

Po drugie - Franciszek rozwija myśl z początku swojego pontyfikatu o ekologii duchowej. Mówiąc o zanieczyszczeniach środowiska przyrodniczego: wody, powietrza, gleby, o chorobach cywilizacyjnych, mówi również o toksynach duchowych. I to jest ciekawe, że również nienawiść, agresja, frustracja typowa dla współczesnego człowieka to też toksyny.

KAI: W encyklice "Laudato si'" pojawiają się pojęcia duchowości ekologicznej i nawrócenia ekologicznego. Co papież pod nimi rozumie?

- W tej encyklice jest kilka nowych, pięknych określeń. Byłoby warto, żeby teologowie i etycy spróbowali je zgłębić. O sumieniu ekologicznym, o grzechu ekologicznym mówił już Jan Paweł II, choć niestety nie zostało to podjęte pastoralnie i wdrożone. Papież Franciszek przypomina o tym, ale akcentuje - i temu poświęcił cały rozdział - tzw. nawrócenie ekologiczne.

Czym powinno być nawrócenie? Z tradycji chrześcijańskiej dobrze wiemy, że to przemiana, korekta życiowa, wyznanie win, przyznanie się do własnych grzechów, uderzenie się we własne piersi a nie w cudze... i postanowienie poprawy. Ekologiczne nawrócenie - to uznanie, że

konsekwencje mego stylu życia, mego postępowania dotyczą całe dzieło Boże, nie tylko mnie osobiście, również Boga czy bliźniego, a nawet stworzenie.

Papież proponuje, by - jak to wprost pisze - bronić się, aby nie paść łupem konsumizmu bez etyki oraz bez zmysłu społecznego i ekologicznego. Co to jest ten zmysł społeczny i ekologiczny? To też trzeba będzie zbadać i zastanowić się. Dalej mówi o budowie więzów wspólnotowych, bo tylko razem możemy sprawić, że to nawrócenie ekologiczne będzie owocne. Czyn pojedynczego człowieka ma sens, ale dopiero wspólnotowe działanie przynosi właściwy efekt. Pozytywnie zachęca, by rozwijać wszystkie zdolności, jakie mamy: kreatywność, entuzjazm, by rozwiązać - jak mówi - dramaty świata, które w innym miejscu opisuje. Jest to perspektywa wiary, perspektywa chrześcijańska.

Typowe w tej encyklice jest również to, że papież wskazuje na życie św. Franciszka z Asyżu jako na model, przykład i ideał tej pracy. Encyklika zaczyna się hymnem o stworzeniu św. Franciszka i kończy się hymnem o stworzeniu papieża Franciszka. To świadoma klamra.

KAI: Do czego inspiruje św. Franciszek?

- Ideał św. Franciszka ciągle jest aktualny, jest niedoścignionym wzorem a jego propozycja braterstwa uniwersalnego wymaga przemyślenia na nowo i próby wdrożenia. Chcąc budować wspólny dom, warto zauważyć, że jako mieszkańcy Ziemi jesteśmy też dziećmi Bożymi. Jeśli Ojciec jest jeden, to powinniśmy dla siebie nawzajem być rodziną, braćmi i siostrami.

Powinniśmy pokonać wszystkie pęknięcia, agresje, wojny, konflikty, by budować dobro wspólne. To dobro wspólne jest w encyklice kilkakrotnie podkreślane. Przypomnę jeszcze raz: ta encyklika nie jest przeciwko komuś, ale wprost przeciwnie! Ona jest za wszystkimi! A zwłaszcza za tymi, którzy czują się odrzuceni i skrzywdzeni przez współczesny system ekonomiczno-finansowy.

KAI: Co jest - według papieża - największym wyzwaniem dla ludzkości? Wspomniał Ojciec, że papież na kartach encykliki dokonuje też analiz współczesnych dramatów.

- Nie wiem czy potrafię stworzyć taki ranking wyzwań... Po wstępnej lekturze, wydaje mi się, że takim wyzwaniem będzie po prostu samo to, że się zreflektujemy a każdy zrobi krok w tył i spróbuje dokonać korekty swego postępowania, zacznie rozmawiać z innymi... By wreszcie przyniosły efekt konferencje np. G7 czy G20, albo te bardziej transparentne jak chociażby szczyt klimatyczny, który kolejny odbędzie się w Paryżu. By to nie była tylko gra interesów jak do tej pory, ale rzeczywiście troska o dobro wspólne. Może się wydawać, że to jest utopijne, ale przecież sami widzimy, ile jest w świecie nieszczęść i konfliktów. Alternatywy nie mamy. Jeśli się nie dogadamy, to co? Pozabijamy się nawzajem?

Z encykliki "Laudato si'" przebija wielka wiara, że jest w nas potencjał. Ludzka zdolność do czynienia dobra i kreatywność jest większa niż nagłaśniana mocno zdolność czynienia zła. To jest fantastyczne u Ojca Świętego! Gdyby tylko liderzy polityczni i społeczni przyjęli tę wiarę to już byłby wielki sukces.

Rozdział piąty zawiera proponowane przez papieża "Wytyczne i działania". Jest tam i wezwanie do dialogu w różnym wymiarze: dialog i transparentność w procesach decyzyjnych, dialog polityki i ekonomii na rzecz pełni człowieczeństwa. Franciszkowi chodzi o to, by zerwać z opcją mówienia o interesach czy to określonych sektorów lub państw a zacząć myśleć innymi kategoriami: kategoriami troski o bezbronnych i dobra wspólnego. Trzeba dużo się modlić, żeby tak się stało.

KAI: Dlatego encyklika kończy się modlitwą?

- Franciszek zachęca do wzbogacenia naszej duchowości o wymiar prawdziwie chrześcijańskiej dobrej relacji ze stworzeniem i z Bogiem-Stwórcą. Maryję nazywa Królową całego stworzenia. Może to będzie nowe wezwanie do Litanii Loretańskiej?

Na koniec encykliki papież zamieszcza dwie modlitwy. Obie są bez przypisów, należy więc sądzić, że są autorstwa Franciszka. Pierwsza - dla wszystkich wierzących w Boga, a druga - dla chrześcijan, gdzie pojawia się imię Jezusa. Papież zaczyna encyklikę od Hymnu św. Franciszka, a kończy swoim hymnem. Dla mnie jako dla franciszkanina papież jest niezwykle poważnym i twórczym interpretatorem tradycji franciszkowskiej.

KAI: Jak zostanie przyjęta ta encyklika? Jaka będzie jej recepcja w Polsce? Wprawdzie jest spore zainteresowanie różnych środowisk ale pojawiły się też opinie, że papież jakoby krytykuje energetykę opartą na węglu...

- Model technokratyczny i energetyczny jest krytykowany od wielu lat przez wielu ekspertów. Papież w tej dziedzinie nie jest ani jakoś szczególnie odkrywca, ani zbyt radykalny. Raczej jego wypowiedź jest bardzo stonowana. Po ogólnych stwierdzeniach, pisze dużo o kontekście lokalnym, o wrażliwości na te kraje i miejsca, które trywialnie mówiąc jeszcze "nie załapały się" na proces rozwoju. Nie ma jednej recepty dla wszystkich, za to jest bardzo wymagający wobec bogatych i odpowiedzialnych za tę rzeczywistość, w której funkcjonujemy. Natomiast dla reszty jest miłosierny. Pisze też o prawach pracowników, rolników i innych ciężko pracujących a marnie wynagradzanych, którzy często są ofiarami całego systemu.

Franciszek stawia poważny znak zapytania a zarazem jest to potężny głos: "nieprawda, że nie ma alternatywy". Jeśli nasi liderzy zechcą przeczytać tę encyklikę, wyciągnąć z niej wnioski i przemyślenia, to chwała Bogu! Natomiast podstawowa recepcja nauczania społecznego papieża powinna dokonać się wśród katolików. Chciałbym, aby bez uprzedzeń, katolicy spokojnie przeczytali ten tekst, przemyśleli go sobie czy nawet przemedytowali i spróbowali wprowadzać go w życie.

Mam nadzieję, że zainteresują się nim także różne gremia odpowiedzialne za duszpasterstwo w Polsce. Moje doświadczenie jest takie, że zwłaszcza młodsze generacje są niezwykle zainteresowane tym tematem, dla wielu z nich oczywistym jest styl życia, który jest samoograniczeniem w imię wyboru wiary. Nikt z nas nie żyje sam na świecie, więc musimy się samoograniczać, by zostawić trochę miejsca dla bliźniego. (KAI)

Rozmawiała Anna Wojtas

* * * * *

Omówienie „Instrumentum laboris” na zgromadzenie Synodu Biskupów nt. rodziny

Liczący ponad 50 stron dokument roboczy, mający być podstawą do prac jesiennego zgromadzenia zwyczajnego Synodu Biskupów na temat rodziny, opublikowano 23 czerwca w Watykanie. W imieniu zespołu przygotowującego to tzw. „Instrumentum laboris” przedstawili na konferencji prasowej kardynałowie Lorenzo Baldisseri i Péter Erdő oraz abp Bruno Forte.

Dokument ten zawiera zarówno integralny tekst relacji końcowej ubiegłorocznego nadzwyczajnego zgromadzenia Synodu nt. rodziny, jak też opracowanie przesłanych przez episkopat odpowiedzi na specjalnie przygotowany kwestionariusz, w którym Kościoły lokalne miały wyrazić swą opinię na temat tej relacji.

„Instrumentum laboris” składa się z trzech części, z których pierwsza opisuje wyzwania stojące przed rodziną, druga dotyczy rozeznania „powołania rodzinnego”, ma trzecia zaś „misji rodziny dzisiaj”.

Wyzwania stojące przed rodziną

Dokument roboczy zwraca uwagę na spadek liczby małżeństw, zarówno kościelnych, jak cywilnych, przy jednoczesnym wzroście separacji, rozwodów i zmniejszaniu się liczby dzieci. Podkreśla sprzeciw wobec wszelkich tendencji zmierzających do zacierania różnicy płci. Zwraca uwagę na sprzeczności kulturowe naszych czasów, gdzie „tożsamość osobistą i emocjonalną intymność” chce się potwierdzać przez „uwolnienie się od różnorodności biologicznej mężczyzny i kobiety”. Wzywa więc do pogłębienia nie tylko biologicznego, ale także ludzkiego i kulturowego różnic seksualnych, gdyż ich odrzucanie „jest problemem, a nie rozwiązaniem”.

Odnosnie zaś do samej rodziny stwierdza, że jest ona podstawowym filarem społeczeństwa. Dlatego też zwraca się uwagę na pewne osłabiające ją uwarunkowania społeczne dzisiejszego świata, takie jak wojny, migracje, ubóstwo, kultura odrzucenia czy niekorzystne sytuacje gospodarcze.

„Instrumentum laboris” przypomina także o problemie godności osób starszych i chorych, jak również o potrzebie specyficznego duszpasterstwa rodzin migrantów. Rośnie bowiem dramat imigracji nielegalnej, powiązanej często z procederem handlu ludźmi.

Dokument upomina się o większe docenienie roli kobiet w Kościele, także w „procesach decyzyjnych” i „udziale w zarządzie niektórych instytucji”.

Rozeznac powołanie rodzinne

Druga część dokumentu potwierdza nierozzerwalność sakramentalnego związku małżeńskiego, wskazując, że Kościół powinien towarzyszyć zawsze z miłosierdziem tym, którzy przeżywają trudności w pożyciu małżeńskim. W czasach, w których trudno jest na zawsze wypełniać podjęte zobowiązania, pary małżeńskie powinny wiedzieć, że „Kościół ich nigdy nie zostawia samych”. Zwracając uwagę na jednoczący i prokreacyjny wymiar małżeństwa, zaznacza, że powinna to być „prokreacja odpowiedzialna”.

Rodzinę należy traktować jako podmiot ewangelizacji, aby dawała świadectwo Ewangelii, nie ukrywając tego, w co wierzy. „Instrumentum laboris” apeluje o odnowę katechezy dla rodzin, aby wspólnota kościelna nie była zwykłym punktem usług religijnych, ale prawdziwym środowiskiem wzrastania w wierze. Wspólnota ta powinna wspierać rodziny przeżywające trudności, aby skutków nieporozumień między małżonkami nie ponosiły dzieci. Kościół ma kierować się miłosierdziem, które jednak nie może przekreślać prawdy, pochodzącej z objawienia Bożego.

Misja rodziny dzisiaj

Rodziny powinny być zachęcane i przygotowywane do podjęcia misji. Mają posługiwać się językiem, który wzbudza nadzieję, potrafi dotrzeć do wszystkich, a zwłaszcza do ludzi młodych, jest daleki od moralizowania, osądzania, uprzedzeń. Nie przedstawiamy bowiem przepisów prawnych, lecz proponujemy wartości i prawdy wiary.

Biorąc pod uwagę, że żyjemy obecnie w świecie pluralizmu religijnego i kulturowego oraz że narzucane są wzorce sprzeczne z chrześcijańską wizją rodziny, zwłaszcza w dziedzinie seksualności, dokument wskazuje na konieczność zapewnienia „odpowiednich ścieżek formacyjnych”, a także zdecydowanego podkreślenia prawa wychowawców do sprzeciwu sumienia. W tym celu zaleca wchodzenie rodzin we współpracę z instytucjami politycznymi. Ponadto postuluje odnowę duszpasterstwa rodzin, aby stworzyć synergii między różnymi dziedzinami duszpasterstwa (młodzież, katecheza, stowarzyszenia) i w ten sposób „objąć kompletną formacją wszystkie fazy życia”.

„Instrumentum laboris” podkreśla, że „obowiązkiem i misją Kościoła” jest nie tylko głoszenie sakramentu małżeństwa jako wiernego i nierozzerwalnego związku mężczyzny i kobiety, ale także towarzyszenie tym parom, które zawarły tylko związek cywilny lub żyją bez ślubu, aby w ten sposób, stopniowo doszły do pełni związku sakramentalnego, który nie może być przedstawiany jako „ideał, który trudno głosić”, lecz jako „dar, który wzbogaca i wzmacnia życie małżeńskie i rodzinne”.

W przypadku zdrady małżeńskiej potrzebne jest zadośćuczynienie, aby odnowić zerwaną więź. Potrzebne są „odważne wybory duszpasterskie” w stosunku do rozbitych rodzin, które ukażą im „nieskończone miłosierdzie Boże”. Sytuacja tych rodzin zawsze jednak wymaga „roztropnego rozeznania”. Konieczne jest przygotowanie duchownych do tej „posługi pocieszenia i troski” o rodziny rozbite. Jednocześnie Kościół „docenia i wspiera” tych, którzy po rozpadzie małżeństwa pozostają wierni swemu małżonkowi.

Powraca też w tym kontekście kwestia procesów o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Dokument zauważa, że istnieje szeroka zgoda co do wprowadzenia bezpłatności tych procedur. Odnotowuje też zbieżność co do zniesienia dwuinstancyjnego orzekania w tych sprawach, z zachowaniem możliwości odwołania się przez obrońcę węzła małżeńskiego lub którąś ze stron. Nie spotkała się natomiast z uznaniem propozycja stwierdzenia nieważności małżeństwa na drodze administracyjnej pod kierunkiem biskupa diecezjalnego.

„Instrumentum laboris” wskazuje również na konieczność szczególnej refleksji nad formami wykluczenia osób rozwiedzionych, które żyją w ponownych związkach, praktykowanymi w kontekście liturgiczno-duszpasterskim, wychowawczym i charytatywnym. Chodzi o to, by pozostający w takiej sytuacji wierni nie czuli się wykluczeni z Kościoła.

Gdy chodzi o ich włączenie w duszpasterstwo, poprzedzone „odpowiednim rozeznaniem” ich sytuacji, powinno ono się dokonywać w tempie wyznaczonym przez „dojrzwianie sumienia”. Dopuszczenie zaś do komunii św. może nastąpić jedynie na drodze pokuty, pod kierunkiem biskupa, po zweryfikowaniu możliwości stwierdzenia nieważności małżeństwa i pod warunkiem życia we wstrzeźliwości seksualnej. W przypadku komunii duchowej, przypomniano, że „zakłada ona nawrócenie”.

Dokument proponuje wypracowanie „kodeksu dobrego postępowania” w przypadku małżeństw mieszanych tak, by małżonkowie nie stanowili dla siebie nawzajem przeszkody we wzrastaniu w wierze.

Odnosząc się do prawosławnej praktyki błogosławienia drugiego małżeństwa po rozwodzie „Instrumentum laboris” zauważa, że nie podważa ona „jedyności” małżeństwa, gdyż taka ceremonia ma charakter pokutny i ma na celu przywrócenie penitentów do komunii z Kościołem.

Potwierdza również sprzeciw wobec małżeństw homoseksualnych, zauważając jednak, że „każda osoba, bez względu na jej orientację seksualną, musi być uszanowana w swej godności i zaakceptowana z wrażliwością i delikatnością w Kościele i w społeczeństwie”. Wyraża życzenie wypracowania oferty duszpasterskiej skierowanej do osób homoseksualnych i ich rodzin.

Dokument wzywa katolików zaangażowanych w politykę do wspierania praw chroniących życie od poczęcia do naturalnej śmierci. Wskazuje, że punktem wyjścia pozostaje w tej kwestii encyklika „Humanae vitae” bł. Pawła VI wzywająca małżonków do tego, by nie dokonywali egoistycznych wyborów i nie traktowali norm moralnych jako ciężaru nie do uniesienia. Podkreśla znaczenie różnic seksualnych i zaznacza, że miłość małżeńska mężczyzny i kobiety jest nieodzowną podstawą wychowania dziecka. W odniesieniu do aborcji przypomina „święty i nienaruszalny charakter ludzkiego życia”. Jednocześnie chce być blisko ludzi przeżywających ten dramat. Zaznacza przy tym, że pracownicy służby zdrowia nie powinni brać udziału w aborcji powołując się na klauzulę sumienia. Podkreśla prawo do naturalnej śmierci, z pominięciem zarówno uporczywej terapii, jak i eutanazji.

Na zakończenie „Instrumentum laboris” wzywa rodziców, by czuwali nad programami szkolnymi swych dzieci. (KAI/RV)

Dziennikarze zawiedzeni *Instrumentum laboris*

Dokument roboczy przyszłego synodu biskupów o rodzinie został zaprezentowany dziennikarzom w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej. Zdecydowana większość pytań dotyczyła rozwodników żyjących w nowym związku oraz osób homoseksualnych. Wielu dziennikarzy nie ukrywało rozczarowania tekstem, w którym ich zdaniem nie dość jednoznacznie wyraża się otwarcie Kościoła na takie problematyczne sytuacje. Żadna z odpowiedzi nie okazała się w tym wypadku satysfakcjonująca. Nawet abp Bruno Forte autor kontrowersyjnego sprawozdania po pierwszej części ubiegłorocznego synodu nie dawał im tym razem powodów do nadziei.

Najdosadniej medialne nalegania uciął kard. Péter Erdő, relator generalny ostatniego i przyszłego zgromadzenia, kiedy jeden z dziennikarzy wyraził zastrzeżenia do zbyt częstego posługiwania się terminem „cudzołóstwo”.

„Centralne pytanie wszystkich tych synodów sprowadza się do tego, czym tak naprawdę jest chrześcijaństwo? – powiedział kard. Erdő. – Czy jesteśmy religią naturalną, która reflektuje nad ludzkim doświadczeniem i szuka nowych rozwiązań dla każdego nowego pokolenia, czy też jesteśmy uczniami Chrystusa, który był postacią historyczną i którego nauczanie można dość precyzyjnie odtworzyć. A zatem bardzo starannie musimy rozważyć nauczanie biblijne i szukać głosu Chrystusa. I widzimy, że nauczanie Jezusa o cudzołóstwie było bardzo wymagające, wręcz skandaliczne w kontekście tamtej epoki. Sami Jego uczniowie powiedzieli Mu przecież: skoro tak się rzeczy mają, to nie warto się żenić. Nauczanie Jezusa nie było jedną z popularnych opinii w ówczesnym judaizmie. Galilejscy rabini w czasach Jezusa mieli inną opinię na temat cudzołóstwa. Nauczanie Jezusa było bardzo mocne”.

Prymas Węgier przypomniał, że na przestrzeni wieków Kościół nie wahał się głosić tego trudnego nauczania Jezusa i dzięki temu stał się zaczynem cywilizacyjnej przemiany. Tytułem przykładu kard. Erdő wspominał o swej ojczyźnie, gdzie synod w Szabolcs w 1092 r., bardzo jasno wyłożył nauczanie Kościoła o małżeństwie na wychodzących dopiero z pogaństwa Węgrzech. (RV)

Kard. Baldisseri przedstawił nową metodę pracy Synodu Biskupów

O ścisłym powiązaniu obydwu synodów poświęconych rodzinie, strukturze „Instrumentum Laboris” – czyli dokumentu będącego podstawą obrad XIV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów oraz nowej metodzie jego prac mówił 23 czerwca w Watykanie kard. Lorenzo Baldisseri. Sekretarz generalny Synodu Biskupów przypomniał, że gremium to będzie obradowało w dniach 4-25 października na temat „Powołania i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym”. W Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej zaprezentowano „Instrumentum Laboris” październikowego synodu.

Kard. Baldisseri podkreślił wielkie zainteresowanie tematyką synodalną, o czym świadczy fakt że do dnia dzisiejszego do Watykanu napłynęło 99 odpowiedzi ze strony uprawnionych organizmów kościelnych, a także 359 uwag przesłanych przez diecezje, parafie, stowarzyszenia kościelne, spontanicznie sformułowane grupy, czy też poszczególnych wiernych. Napłynęły także materiały wypracowane przez wyższe uczelnie. Wskazał, że punktem wyjścia obecnego „Instrumentum Laboris” jest Relacja III Synodu Nadzwyczajnego, który obradował w październiku ubiegłego roku. Jest on podzielony na trzy części: wysłuchanie wyzwań stojących przed rodziną, rozeznanie powołania rodziny oraz misji rodziny w świecie współczesnym.

Wśród wyzwań dokument wymienia: ubóstwo i wykluczenie społeczne, osoby w podeszłym wieku, wdowieństwo, śmierć w rodzinie, niepełnosprawność, migracje, rola kobiet, uczuciowość i wychowanie seksualności, bioetyka.

W drugiej części, zatytułowanej „Rozeznawanie powołania rodzinnego” relacja poprzedniego synodu została wzbogacona o tematy związane z małżeństwem naturalnym i pełnią sakramentalną, nierozzerwalnością jako darem i zadaniem, życiem rodzinnym, zjednoczeniem i płodnością, wymiarem misyjnym, wiarą, modlitwą, katechezą, ścisłym związkiem między Kościołem a rodziną, młodzieżą i lękiem przed zawarciem małżeństwa, miłosierdziem.

W trzeciej części, poświęconej „misji rodziny dzisiaj” znajduje się szeroko zakrojona refleksja na temat rodziny i ewangelizacji, mowa o rodzinie i duszpasterstwie, liturgii małżeństwa, odnowionym języku i otwartości misyjnej. Ponadto o Kościele towarzyszącym rodzinie, uproszczeniu procedur w sprawach małżeńskich, integracji wiernych w sytuacjach nieprawidłowych, ewentualnym wprowadzeniu procesu pokutnego, problemach duszpasterskich dotyczące małżeństw mieszanych wyznaniowo. Mowa też o kwestiach odpowiedzialnego poczęcia oraz spadku liczby ludności, adopcji i opieki zastępczej, poszanowania życia od poczęcia do naturalnej śmierci, wychowaniu przyszłych pokoleń. Istotne jest odniesienie do nędzy ekonomicznej wielu rodzin, zaangażowania społeczno-politycznego chrześcijan na rzecz rodziny, również w kontekście międzynarodowym. Postuluje się powiązanie Karty Praw Rodziny z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

Przedstawiając metodę pracy XIV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów kard. Baldisseri zaznaczył, że każdy z trzech tygodni obrad będzie poświęcony jednej z trzech części dokumentu roboczego, ściśle trzymając się porządku tematycznego. Pod koniec trzeciego tygodnia wypracowany zostanie dokument końcowy, który po zaaprobowaniu przez zgromadzenie, zostanie przekazany Ojcu Świętemu. Więcej miejsca zajmą obrady w małych grupach.

Sekretarz generalny Synodu Biskupów zaznaczył, że poszczególni ojcowie będą mogli swobodnie komunikować się z mediami, a sposób przekazania treści pozostawiony zostanie ich odpowiedzialności.

Konferencję Episkopatu Polski na październikowym synodzie reprezentować będą arcybiskupi Stanisław Gądecki i Henryk Hoser oraz biskup Jan Wątroba. (KAI)

* * * * *

Bez chrześcijańskiej nauki społecznej świat sobie nie poradzi - prof. Dembinski

Konieczne jest przeprowadzenie wielu korekt w dotychczasowym modelu gospodarczym świata, jak i powrót do tradycyjnych, a odłożonych na bok wartości - mówi KAI prof. Paul Dembinski, znany ekonomista, dyrektor Observatoire de la Finance, wykładowca uniwersytetów genewskiego i fryburskiego. Uczony dodaje, że "widać, jak coraz bardziej aktualne stają się dziś kwestie m. in. dobra wspólnego, solidarności, współpracy i podziału dóbr, zdefiniowane w nauczaniu społecznym Kościoła".

KAI: Czy kryzys finansowy - którego świadkami byliśmy w ostatnich latach - oznacza koniec pewnej epoki w europejskiej i światowej ekonomii. Jak to można zdefiniować?

Prof. Paul Dembinski: Kryzys finansowy pokazał istotne ograniczenia przyjętego sposobu funkcjonowania ekonomii, które oparte były na wierze w nieustanny przyrost gospodarczy. To z kolei prowadziło do swego rodzaju "życia na kredyt" i to zarówno w skali makroekonomicznej, państwowej, jak i poszczególnych gospodarstw domowych. Teraz te stereotypy myślenia trzeba w jakiś sposób przemyśleć na nowo i wystartować w nieco innym kierunku.

KAI: To znaczy w jakim?

- Przez ostatnie 30 lat uważaliśmy, że to właśnie techniki i rynki finansowe są w stanie rozwiązać wszystkie problemy światowej ekonomii. A jeśli nie rozwiążą ich do końca, to przynajmniej pozwolą je "rozprowadzić" w czasie. Lata euforycznej globalizacji rynków finansowych stworzyły warunki na pogłębianie się długoterminowych nadwyżek i deficytów poprzez zapewnienie dostępu do niemal nieograniczonego taniego kredytu. Ten łatwo dostępny kredyt w połączeniu z płynnością rynków przyniósł zmianę zachowania długookresowego. Państwa i firmy – niezależnie od wielkości – i gospodarstwa domowe mogły już teraz zaspokajać swoje potrzeby (i zachcianki), a zapłacić za to później, co oznaczało rozluźnienie dyscypliny finansowej i możliwość odroczenia koniecznych dostosowań. Finansowe sztuczki przekonały wszystkich, że dług rolować można w nieskończoność, tak więc i konieczne do podjęcia kroki można odsuwać w czasie tak długo, jak długo mamy na to ochotę.

Dziś, po kryzysie finansowym, okazuje się, że tak bynajmniej się nie stanie. Kryzys wyrwał nas z euforii i skonfrontował z twardą rzeczywistością: "góra długu" nas przerasta. Jest ona tak duża, że długi te są częściowo niespłacalne. Zarówno długi państw, jak poszczególnych firm czy gospodarstw domowych. Bowiem podmiot pożyczający coraz więcej, godzi się – często nieświadomie - na przeznaczanie coraz większej części przyszłych zasobów na obsługę długu, co sprawia, że traci kontrolę nad swoją przyszłością. Dziś dłużnicy odrzucają tę utratę kontroli nad własnym losem.

Jednak, by nie nastąpiło totalne bankructwo i załamanie gospodarcze, w tym wielu państw, długi te w jakiś sposób trzeba będzie zlikwidować. Nie jest to dobrą wiadomością dla tych, w szczególności dla banków, ubezpieczeń i ich klientów, które pożyczały pieniądze innym. Także niedobłą wiadomością dla tych, którzy się zadłużali, bo w jakiś sposób do stołu negocjacyjnego będą musieli sięść i też coś oddać. Każdy więc będzie musiał coś stracić.

Przez 30 lat myśleliśmy, że mamy odpowiedź finansową na problemy świata, dzisiaj jest jasne, że tej odpowiedzi nie mamy, a zamiast odpowiedzi pojawia się bardzo wiele pytań. Ponadto wiele problemów - w tym problemy nierówności, braku rozwoju, rozbicia społecznego w krajach zachodnich - pokazują się w znacznie ciemniejszych kolorach, niż do tej pory myśleliśmy. Myślano, że sam wzrost gospodarczy te problemy, jeśli nie rozwiąże, to przynajmniej ściemnieje. Dziś widać, że to były iluzje, że za pomocą dotąd stosowanych mechanizmów ekonomicznych bądź finansowych, ich się nie rozwiąże. Dlatego niezbędne jest przeprowadzenie wielu korekt w dotychczasowym modelu gospodarczym, jak i powrót do pewnych tradycyjnych, a odłożonych na bok wartości. Bez respektowania określonych wartości – takich jak na przykład roztropność - w życiu ekonomicznym świat sobie nie poradzi. I tu pojawia się miejsce dla "moralnego kompasu", bo w sytuacji, gdy przyjmujemy znowu, że konsekwencje są nieznane, racjonalność – przy braku innych wskazań – każe uwzględnić moralne aspekty działań.

KAI: Czyli kryzys finansowy miał tę pozytywną stronę, że obalił pewną utopię?

- Tak. W ostatnim trzydziestolecu została zbudowana dość niebezpieczna utopia w kategoriach ekonomicznych. U jej podłoża leży określony kontekst antropologiczny. Założenie było takie, że naturalny dla ludzkiej natury egoizm i troska o własną satysfakcję sprawi, że konsumpcja rosnąc bez antropologicznych ograniczeń, przyspieszać będzie rozwój gospodarki, i w sumie każdy na tym skorzysta. Dochodziło to tego fałszywe przekonanie, że każdy dorosły człowiek jest „doskonale poinformowany” oraz, że postępuje „racjonalnie”. Naczelną wartością stała się konsumpcja, a na bok zostały odłożone tradycyjne cnoty związane z życiem gospodarczym, takie jak oszczędność czy powściągliwość. Przy takim postrzeganiu człowieka i hierarchii wartości, utopia mogła się rozwijać. Dziś chwieje się ona w podstawach. Jej bezpodstawność ukazał ze szczególną siłą światowy kryzys finansowy. Dziś, jeżeli chcemy być konsekwentni, musimy podjąć dyskusję na poziomie antropologicznym. Musimy powrócić do zasad. Człowiek rzeczywisty a nie modelowy jest punktem wyjścia i celem każdej działalności gospodarczej.

Gołym okiem widać, jak coraz bardziej aktualne stają się dziś kwestie m. in. dobra wspólnego, solidarności, współpracy i podziału dóbr, zdefiniowane w nauczaniu społecznym Kościoła. Do tych pojęć – jeśli pragniemy dalszego, zrównoważonego rozwoju gospodarczego – trzeba wciąż powracać i je na nowo kontekstualizować.

KAI: Jak zatem te kategorie wprowadzić można na nowo do życia ekonomicznego, gospodarki?

- Obecny kryzys zmusza nas do postawienia wielu pytań - o charakterze podstawowym. Np. czy formy, czy także tradycyjny układ prawny w jakich rozwija się gospodarka są adekwatne do dzisiejszych potrzeb i możliwości. Przecież organizacja przedsiębiorstwa w formie spółki akcyjnej pochodzi z połowy XIX wieku. Powstaje pytanie: czy dzisiaj daje ona odpowiedź na nowe wyzwania, jakie stwarza współczesna ekonomia, wymagania ekologiczne czy społeczne? Czy np. nie można dzisiaj skonstruować innej formy przedsiębiorstwa, aby ten kto planuje jego założenie miał szerszy wybór, w zależności od potrzeb ale i od definiowanych przez siebie celów.

Każdy więc musi zacząć transformację niejako od „swego podwórka”, a jednocześnie być zdolnym do myślenia w skali makro, co nie jest łatwe. Należałoby więc zacząć od poziomu rodziny, własnej ulicy czy firmy.

Weźmy za przykład tzw. ekonomię komunii, wypracowaną przez chrześcijański Ruch Fokolari. Pomysł ten jest bardzo prosty. Przedsiębiorstwo, jeśli ma zyski, dzieli je na trzy części. Jedna to potrzeby inwestycyjne, aby udoskonalić swoje środki produkcji, druga to potrzeby pracowników, a trzeci służy temu, co można ofiarować na rzecz otoczenia, na rzecz pewnych inicjatyw społecznych... Takie pro społeczne podejście zmienić może dość zasadniczo cele przedsiębiorstwa, jego priorytety. Jest to z pewnością możliwe na poziomie określonych przedsiębiorstw czy społeczności lokalnych. Musimy więc eksperymentować a nie dekretować zastanej sytuacji.

KAI: A jeśli chodzi o poziom „makro”, w tym poziom państwowy, jakie zmiany wydają się Panu Profesorowi niezbędne?

- Są tu dwa elementy. Po pierwsze chodzi o to, by państwa zachodnie - które były dotąd bardzo zazdrosne o swoje kompetencje i chciały wszystko uregulować i poddać kontroli - aby dały trochę - powiedziałbym - oddechu nieformalności, także w sferze szeroko rozumianej gospodarki. To znaczy, że trzeba umożliwić pewne sposoby funkcjonowania w skali „mikro”, które z punktu widzenia fiskalnego, czy sanitarnego, nie odpowiadają określonym normom technokratycznym. Coraz bardziej widać, że są one nie do utrzymania i stanowią hamulec rozwoju, szczególnie dla małych, rodzinnych firm. A rodzinne, niewielkie firmy mają olbrzymie znaczenie nie tylko z punktu widzenia rozwoju gospodarki ale także umacniania naturalnych więzi i struktury społecznej. Jednolitość przepisów dla gigantów i pcheł ekonomicznych jest absurdem.

Weźmy za przykład problemy związane np. z zapewnieniem opieki ludziom starym lub samotnym. Niedługo koszty utrzymania osób w domu starców przerosną możliwości państwowych budżetów opieki społecznej. Trzeba to jakoś rozwiązać. Są dwa wyjścia z tego dołka finansowego. Jednym z coraz częściej postulowanych rozwiązań jest postulat „pełzającej eutanazji”. Technokraci mogą bardzo szybko dojść do wniosku że najlepszym rozwiązaniem jest

przyspieszenie śmierci i próbować "sprzedać" ten pomysł politykom, a może i społeczeństwu. Będą to robić w imię rzekomego komfortu i „jakości życia” starców.

Drugim wyjściem jest pozwolenie rodzinom czy lokalnym społecznościom na znacznie szerszą opiekę nad osobami starszymi, ale trzeba je pod tym kątem wspomóc. Może z mniejszymi wymogami w sferze higieny czy rozwiązań technicznych, ale myślę, że ludzie starsi mogą być w takiej sytuacji nawet szczęśliwsi, gdyż będą znajdować się wśród swoich, a nie w obcej im, wyizolowanej specjalistycznej instytucji.

Drugim – po firmie - fundamentalnym elementem myślenia o gospodarce winna być rodzina. Ta naturalna struktura może odegrać istotną rolę stymulującą rozwój gospodarki. Tymczasem w naszych stechnokratyzowanych społeczeństwach Zachodu gospodarstwo rodzinne, w sensie działalności gospodarczej, faktycznie przestało istnieć, mimo że przez wieki odgrywało olbrzymią rolę. Dziś jest ono konsumentem i kropka. Tymczasem było ono zawsze miejscem nie tylko, gdzie wychowywał się i kształtował człowiek, ale również dużo rzeczy się wytwarzało, naprawiało, dostosowywało na własny użytek czy na użytek sąsiadów. To jest wytwarzanie wartości. Gospodarstwo takie zawsze tworzyła rodzina wielopokoleniowa, co sprzyjało jej cementowaniu.

Natomiast dziś, produkcja i marketing są do tego stopnia zindywidualizowane, że gospodarka rodzinna pada pod naporem sił odśrodkowych. One zabijają działalność gospodarczą wewnętrzną i wyprowadzają wszystko – zarówno potrzeby, jak i moce produkcyjne - albo w stronę rynku albo w stronę sektora publicznego. Tak więc wydaje się, że za dużo zostało podporządkowane źle liczonemu wymogom wydajności. Dziś te ograniczenia widzimy w pękającej tkance społecznej, w tragedii samotności i utraty sensu życia. Trzeba więc zdynamizować gospodarstwa rodzinne nawet kosztem PKB, powiększy to bowiem prawdziwie rozumiany dobrobyt. Reformę należałoby rozpocząć od rozwiązywania tych "suptów" krępujących normalną – często pozarynkową - działalność gospodarczą rodzin, tam gdzie były one zawiązywane.

KAI: Innym wielkim problemem, leżącym zresztą u źródeł kryzysu finansowego, jest kwestia zadłużenia w olbrzymiej skali, zarówno państw, firm jak i poszczególnych gospodarstw domowych. Są to nieraz długi – szczególnie w skali makro - zaciągnięte także na przyszłe pokolenia. Jak można wyjść z tego zapętlenia?

- Po pierwsze, gdy jest dług, to mamy do czynienia z pożyczającym oraz tym, któremu on pożycza. A więc obie strony muszą być zdolne do wspólnej decyzji, jak rozwiązywać problem niewypłacalności. Przez 30 ostatnich lat - aż do wybuchu kryzysu finansowego - odnosiło się wrażenie, że pożyczanie państwom, firmom czy pod nieruchomości, nie kryje żadnego ryzyka, bo zostanie pokryty z przyszłych, ex definitione, rosnących przychodów. Takie myślenie sankcjonowała wiara w nieustanny postęp. Fakty pokazały, że jest to utopia.

Takie myślenie było oczywiście przykładem przeczącym zdrowej filozofii finansowej i dlatego dzisiaj sytuacja jest mocno patowa. Ci co się zadłużali, postąpili nieroztropnie. Ale ci, którzy im pożyczali, postąpili równie nieroztropnie. Warto sobie przypomnieć tu zapisy Starego Testamentu, który mówi o latach jubileuszowych, kiedy długi winny być darowane w imię utrzymania ładu społecznego. Jest jasne, że w staro testamentowym społeczeństwie, gotowość do pożyczania malała wraz ze zbliżającą się datą jubileuszu.

Wyrażając to za pomocą współczesnych kategorii, powiedzielibyśmy o potrzebie solidarności między pożyczającym, a tym który bierze pożyczkę. Pożyczający też w jakiś sposób musi mieć wyrozumiałość wobec tego, kto zaciągnął pożyczkę, a teraz ma problem ze spłatą. A wyrozumiałość oznacza, że dług można restrukturyzować. Można go też anulować w ekstremalnych przypadkach. Ale pomiędzy utrzymaniem "status quo" a likwidacją długu istnieje bardzo wiele możliwości pośrednich, aby ciężar tego długu w jakiś sposób sprawiedliwy rozłożyć między pożyczającego i zadłużonego.

Natomiast co zrobiły ostatnio banki centralne poprzez tzw. niekonwencjonalną politykę monetarną? Starają się rozmyć dług w inflacji. To jest swoisty sposób – wiele razy praktykowany w historii – uspołecznienia problemu. Do tej pory nie zadziałało. Długi nie tylko są, ale od 2007 r. nawet wzrastają. Co pozostaje? Krótko mówiąc, trzeba wziąć do ręki przysłowiowe „nożyczki”, usiąść przy stole i się dogadać. Jeśli zrobi się to w sposób skoordynowany, tak jak to się stało pod przywództwem USA z długami południowo amerykańskimi w latach 80-tych, istnieje szansa, że

utrzyma się równowagę między dłużnikiem a pożyczającym, bez zbytniego uszczerbku dla gospodarki. Bo dług niespłacalny i niekontrolowany jest potencjalnie destrukcyjny.

KAI: Inny problem. Dzisiejsza gospodarka światowa jest de facto podporządkowana wielkim, międzynarodowym gigantom, nad którymi nikt nie ma kontroli, a które bywają silniejsze od wielu państw?

- Niektóre państwa, jak np. USA i w pewnych warunkach Europa o ile działa wspólnie, może coś ewentualnie zrobić wobec tych ponadnarodowych gigantów ekonomicznych. Widać to od niedawna jak w przypadku rosnącej presji fiskalnej. Jestem przekonany, że te ponadnarodowe struktury ekonomiczne, są nowymi, na tyle liczącymi się siłami, że muszą one być w jakiś sposób wkomponowane w „governance” światową. W ten sposób muszą przejąć część odpowiedzialności za losy świata, którego są architektami, czy poprzez technologie, które dostarczają, czy też poprzez sieci – w tym też marketingowe - różnego typu i rodzaju którymi świat oplatają. Owa „governance” nie może ignorować tych faktów, i dalej się składać wyłącznie z ciał tylko państwowych. Musi ona uwzględniać, że niektóre z tych przedsiębiorstw mają istotną systemową wagę i to w skali globalnej. I to bynajmniej nie jest błahostka.

KAI: Postulat światowej władzy zdolnej do kontroli ponadnarodowych gigantów gospodarczych, pojawił się już kilka lat temu w społecznej encyklice Benedykta XVI „Caritas in veritate”....

- Benedykt XVI mówił tam o światowym "authority" a nie o światowym ośrodku władzy. Jest to istotna różnica i te słowa są na pewno inspiracją. Pamiętajmy jednak, że ten międzynarodowy autorytet nie może być jakimś kolejnym wydaniem ONZ, czy dawnej Ligi Narodów, gdyż nie miały one żadnego przełożenia na struktury inne od stricte politycznych. Musi więc wyjść ona poza schemat czysto międzypaństwowy. Obecnie na świecie jest ok. 200 państw, a spośród nich najwyżej 30 czy 50 działa w miarę sprawnie, a reszta mniej lub bardziej dysfunkcyjnie. Mówi się o „niewydolnych państwach”. Taka międzynarodowa władza nie może obejmować więc tylko porozumień między z zasady równymi państwami, musi też objąć ponadnarodowe firmy, jak i „civil society”. Te paręset wielkich firm musi zostać włączone do tego nowego porządku. Z jednej strony trzeba im dać możliwość rozwoju, a z drugiej trzeba na nie nałożyć współodpowiedzialność za tworzenie i respektowanie pewnych zasad. Konieczną będzie zmiana statutu tych przedsiębiorstw z normalnych spółek akcyjnych na „systemowo odpowiedzialne”. To jest duże wyzwanie na przyszłe lata.

KAI: A jak można ocenić sytuację Polski z punktu widzenia obecnego etapu jej ekonomicznego rozwoju? Czy faktycznie jesteśmy jakąś "zieloną wyspą", wolną od wielu problemów, o których dyskutujemy.

- Polska przez 25 lat po 1989 r. przeszła przyspieszoną i generalnie pozytywną ewolucję. W momencie kryzysu finansowego Polska była w na tyle dobrej sytuacji, że system finansowy tutaj nie był tu jeszcze na tyle rozwinięty co w krajach Zachodu. W Polsce rozwój „fikcji finansowej”, o której mówiliśmy wcześniej, nie osiągnął takich pułapów, jak w zachodniej Europie czy w USA. Polska mogła ponadto przejść przez ten „dołek koniunkturalny” także dzięki swoim powiązaniom międzynarodowym m. in. dzięki firmom, które już tutaj zainwestowały i nie miały interesu opuszczać naszego rynku ani naszego miejsca względnie taniej produkcji. Dzięki temu produkcja w Polsce nie spadła.

Natomiast duży problem Polska ma z demografią. Po pierwsze dwa miliony ludzi, przeważnie młodych, wyemigrowało. Jest to olbrzymia utrata kapitału ludzkiego, którego nie rekompensują pieniądze, które ludzie ci przysyłają do swych domów. Po drugie gwałtownie zmniejszyła się dzietność polskich rodzin, co grozi nam załamaniem demograficznym w stosunkowo krótkiej perspektywie. Ponadto, tak jak wszystkie kraje zachodnie, Polska będzie miała problem z emeryturami. Narastać też będą problemy z opieką nad ludźmi starszymi, z systemem opieki zdrowotnej oraz z systemem ubezpieczeń. Ludzi starszych będzie coraz więcej, a koszt ich utrzymania i opieki nad nimi będzie coraz wyższy.

Na szczęście – i to jest korzystny element - wiara w fikcję finansową, generującą olbrzymie zadłużenie państwa przyszła do Polski znacznie później niż gdzie indziej. Były to dopiero lata 90-te. Nie powtórzyliśmy casusu Grecji. Ale jednak ten wysoce utopijny sposób myślenia kupiła duża

część polskich elit politycznych. Mamy więc problem narastającego długu państwa, który – jeżeli się nie opanuje trendu - może się stać kiedyś palącym problemem społecznym.

KAI: A jak zaradzić tym problemom demograficznym w Polsce? Temu, że na statystyczną polską kobietę przypada zaledwie 1,29 dziecka? Polska jest pod tym względem na trzecim od końca krajem w Europie, po Węgrzech i Łotwie.

- Tak długo, jak rodzice będą musieli - albo i chcieli - pracować na trzy etaty, aby utrzymać dwójkę dzieci, to nie można oczekiwać, aby w Polsce podniósł się przyrost naturalny. Warto przyrzeć się dobrym przykładom rozwiązywania problemów w tej sferze. Krajem, w którym dobrze funkcjonuje polityka pronatalistyczna jest Francja. Jest to polityka rodzinna, która pozwala w sposób znaczący podnieść dzietność. Ta pomoc jest na tyle znaczna, że matka lub ojciec mogą się zastanawiać, czy na prawdę nie warto przestać pracować i zająć się dziećmi. Do tych pomysłów z zewnątrz, dodam aktywizację gospodarstw domowych, o której rozmawialiśmy wcześniej. Wzmocnienie gospodarstw domowych przyniesie efekty w zakresie poprawy nastrojów społecznych. A do tego potrzeba dobrych pomysłów legislacyjnych i też nieco pieniędzy w budżecie. A to nie jest łatwe.

KAI: Jak Kościół powinien się odnosić do tych wszystkich problemów? Chodzi mi o możliwość aplikacji społecznego nauczania Kościoła do warunków ekonomicznych dzisiejszego świata?

- Problem podstawowy polega na tym, że chrześcijańskie nauczanie społeczne jest w ogóle bardzo słabo znane, także w Polsce. W wielu środowiskach nie znane jest nawet jego istnienie. A jeśli jest znane, to jest niedoceniane. To jest podstawowy problem. Konieczne więc trzeba dołożyć wszelkich wysiłków, aby nauczanie społeczne Kościoła było należycie promowane, nie tylko na forum kościelnych uczelni, ale także w środowisku biznesu i polityki. Przypomnijmy: nie chodzi tutaj o jakąś trzecią drogę, ale o zasady i kierunki inspirujące myślenie i działanie chrześcijan w świecie.

Polski Episkopat w 2012 r. opublikował całkiem ciekawy List Społeczny, miałem nadzieję, że to początek analiz i dialogu. Niestety później Episkopat zamilkł. Proponowałbym, aby nie czekać aż powstanie kolejny taki, kilkudziesięciostronicowy list, lecz winny być wydawane rzeczy o wiele krótsze, skoncentrowane wokół tego, o czym aktualnie się dyskutuje. Przy Episkopacie winna istnieć aktywna i często wypowiadająca się Rada Społeczna, tym bardziej, że w Polsce jest taka tradycja. Wystarczy do niej nawiązać.

Chrześcijańska nauka społeczna ma dwa człony. Jeden to teoretyczna refleksja, która została zapisana w encyklikach, a drugi to sfera praktyczna. W Polsce człon teoretyczny ma się dobrze, jest mocno rozbudowany dzięki katolickim uczelniom. Ale problem jest taki, że jeśli bierze się do ręki książki o nauczaniu społecznym Kościoła, to dziewięćdziesiąt procent ich autorów stanowią księża. Koneksja nauczania społecznego Kościoła z konkretnymi zjawiskami życia gospodarczego, społecznego, biznesowego czy politycznego jest zbyt słaba. List Społeczny Episkopatu ogłoszony przed trzema laty był istotnym krokiem w tym kierunku, ale zaskakuje mnie, że odbił się on bardzo słabym echem wśród polityków, ludzi biznesu, menedżerów, itp. Panuje absolutna cisza i święty spokój.

Sądzę, że nauczaniu społecznemu Kościoła winien towarzyszyć znacznie bardziej interaktywny sposób przekazu, tak by wywoływał jakąś zwrotną odpowiedź. W Polsce, tak katolickim kraju, tego nie widzę na znaczącą skalę. Nie widzę też, aby nauczanie to interesowało nasze elity polityczne czy elity biznesu. Brak jest forów, gdzie to nauczanie mogłoby być nie tylko przekazywane przez ekspertów, ale współtworzone w sposób interaktywny, właśnie z takimi ludźmi i środowiskami, które mają kontakt z działaniem praktycznym. A w ślad za tym winno być ono wdrażane.

Konieczne także trzeba nadać wyrazistości zasadom nauki społecznej Kościoła na poziomie operatorów społecznych, w tym przedsiębiorców. Niezbędne są bardzo różnorodne działania w tym kierunku: dobra publicystyka, budowanie przykładów z życia, warsztaty i dopiero na koniec konferencje. Niezbędne wydaje się powołanie różnorodnych mniejszych gremiów, w których można by wymieniać poglądy na ten temat i prowadzić dyskusje korespondujące z problemami konkretnych, lokalnych środowisk. Encykliki społeczne nie są pisane w łatwy sposób, może warto zgromadzić w małych grupach 10 czy 15 zainteresowanych osób, spędzić wspólnie dwa czy trzy wieczory i przedyskutować je w odniesieniu do otaczających nas problemów. Bo

encykliki są pisane dla nas – hinc et nunc. Przydałyby się również szkoły – a raczej warsztaty - dla liderów w zakresie nauki społecznej Kościoła. Konieczna jest w tym zakresie mozolna praca u podstaw, z pewnością ma ona sens. (KAI)

Rozmawiał Marcin Preciszewski

KAI: Dziękuję za rozmowę.

Prof. Paul H. Dembinski jest dyrektorem międzynarodowego Observatoire de la Finance (www.obsfin.ch), którego misją jest promocja zasad dobra wspólnego w działalności finansowej. Jest też redaktorem naczelnym pisma „Finance & the Common Good/Bien Commun” oraz wykładowcą dwóch renomowanych szwajcarskich uniwersytetów: genewskiego i fryburskiego. Jest też ekspertem z ramienia takich organizacji międzynarodowych, jak OECD i UNCTAD.

* * * * *

Informacje

„Skarb w roli” - III Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji

To nie jest koniec roboty, to się dopiero zaczyna - stwierdził bp Edward Dajczak, udzielając błogosławieństwa uczestnikom III Kongresu Nowej Ewangelizacji, jaki w dniach 28-31 maja odbywał się w Skrzatuszu w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ogólnopolskie spotkanie pod hasłem "Skarb w roli" było poświęcone ewangelizacji środowisk wiejskich. Wzięło w nim udział ok. 500 ewangelizatorów z całej Polski.

Kongres był miejscem wymiany doświadczeń i ukazał potencjał i nowe możliwości ewangelizacji tych środowisk. Zarazem były to również ogólnopolskie rekolekcje dla osób zaangażowanych w nową ewangelizację. W praktykę modlitewnej lektury Biblii zwaną w tradycji Kościoła lectio divina wprowadzał uczestników kongresu ks. dr Krzysztof Wons, ceniony kierownik duchowy a zarazem dyrektor Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie.

W programie Kongresu znalazły się także zajęcia praktyczne. Sobotnie popołudnie i wieczór ewangelizatorzy spędzili na głoszeniu Ewangelii, rozmowach i modlitwie z mieszkańcami dwunastu okolicznych wiosek. Tzw. ewangelizacja wioskowa to fenomen diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, na terenie której odbywał się III Kongres Nowej Ewangelizacji.

Trudny temat wsi

Zdaniem, abp. Rino Fisichelli, temat ewangelizacji w środowisku wiejskim jest ogromnie interesujący i aktualny, ale bardzo często bywa pomijany lub spłypany. W specjalnym przesłaniu do uczestników Kongresu przewodniczący Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji zwrócił uwagę, iż "większa przestrzeń, spokojniejszy choć nie mniej aktywny rytm życia, dużo bliższy kontakt z naturą oraz mniejsza anonimowość we wspólnocie lokalnej to z pewnością główne, choć nie jedyne czynniki, które określają dynamikę życia w środowisku wiejskim. Wspólnota ludzi ochrzczonych inaczej rozwija się i inaczej przeżywa swoją wiarę w takich warunkach".

Zdaniem abp. Fisichelli "rozważając różne wymiary ewangelizacji poza miastem nie możemy skupić się na prostej próbie przeszczepienia metod używanych w parafiach miejskich czy też narzuceniu rozwiązań duszpasterskich funkcjonujących w innych środowiskach tylko dlatego, że globalizacja oraz migracje społeczne dotyczą również wsi".

Kierunek i gwałtowność zmian na wsi przynaglają nas do uważnego rozeznawania na poziomie lokalnym i do adekwatnych działań - napisali w swoim przesłaniu na zakończenie Kongresu Nowej Ewangelizacji jego uczestnicy. Wcześniej wysłuchali m.in. wykładu nt. współczesnych wyzwań duszpasterskich dla środowisk wiejskich, jaki wygłosił bp Wiesław Śmigiel z Pelplina.

Jego zdaniem, wyzwania pastoralne uwarunkowane są specyfiką danego środowiska, dlatego trudno wypracować jeden model dla duszpasterstwa wiejskiego w całej Polsce, każda wieś jest bowiem inna. O specyfice wsi decyduje m.in. odniesienie do tradycji i to, czy na danym terenie mieszkają ludzie związani z tym miejscem od pokoleń. Ten związek z tradycją decyduje o kondycji religijnej i przywiązaniu do Kościoła, ale też o mentalności i stylu życia - mówił bp Śmigiel.

Prelegent zwrócił też uwagę, iż obecnie w środowiskach wiejskich widać oddziaływanie sekularyzacji, choć jest ona raczej "pełzająca". Mniejsza jest też trwałość rodziny, choć na tle całej Polski i tak nadal wysoka.

Mieszkańcom wsi nie jest obcy też antyklerykalizm. - Jest on swoisty, ale jest - zauważył bp Śmigiel. Wyjaśnił, że mieszkańcy wsi są gotowi zaakceptować księdza i uznać za członka swojej rodziny, o ile wpisuje się w ich wizję parafii i religijności. Wyraża się to m.in. w ich przekonaniu, że prezbiter ma im pomagać konserwować miejscowe zwyczaje. Bp Śmigiel zwrócił uwagę, iż środowiska wiejskie trudniej się konsoliduje, ale skłócić je łatwiej niż ludzi w mieście.

Wieś dotyka również kryzys rodziny i kryzys spontanicznej transmisji kulturowej - coraz słabszy jest przekaz wiary w rodzinach. Upowszechnia się też pogląd, że to, co nowoczesne jest laickie, a młodzi przyjmują negatywne wzorce od rówieśników z miasta.

Bp Śmigiel podkreślił, że dla zróżnicowanych środowisk wiejskich trzeba szukać odrębnych propozycji pastoralnych. - Są tereny, gdzie trzeba odwoływać się do tradycji i są takie, gdzie trzeba od nowa tworzyć tradycje, bo ich już nie ma. Nie można jednak niszczyć ani pomniejszać znaczenia religijności ludowej. Trzeba równolegle rozwijać tradycję i nową ewangelizację - przekonywał i dodał, że kluczem, który łączy duszpasterstwo i nową ewangelizację jest osobista relacja do Jezusa Chrystusa. Jego zdaniem, kierunek wysiłku pastoralnego w środowiskach wiejskich to: odnowa, pogłębienie wiary i przemiana parafii we wspólnotę wspólnot.

Według bp. Edwarda Dajczaka parafia wiejska jako wspólnota wspólnot to marzenie. - Są parafie w Polsce, w których wspólnoty i ruchy mają znaczącą obecność, ale ani w miastach ani na wsi termin ten nie oddaje jeszcze rzeczywistości parafialnej - uważa biskup koszalińsko-kołobrzeski.

Jego zdaniem, potrzebna jest zmiana sposobu głoszenia Ewangelii na taki, który będzie inspirować do zmiany sposobu życia, a w konsekwencji uruchomi również proces przemiany parafii. - Katolicyzm, który podprowadza do osobistego wyboru wiary jest dzisiaj niezwykle potrzebny - podkreślił biskup koszalińsko-kołobrzeski.

Zwrócił też uwagę, że odnowa duszpasterstwa rozpoczyna się od słuchania Słowa Bożego, tymczasem - w jego ocenie - polski katolicyzm cierpi na niedostatek Słowa "od lat i od wieków". - Nie mamy takiej tradycji, by w domach brano do ręki Biblię i karmiono się nią jak chlebem. Są wprawdzie wspólnoty, gdzie to się praktykuje, ale nie jest to powszechne doświadczenie - zauważył.

Zdaniem bp. Dajczaka, by parafie stawały się faktycznie wspólnotami wspólnot, Kościoły o długiej historii i tradycji musiałyby zechcieć uczyć się od młodych Kościołów, które niedawno zaczęły funkcjonować. Tam tzw. wspólnoty podstawowe chrześcijan są ośrodkami formacji, ale też znakiem żywotności oraz narzędziem ewangelizacji. W nich pojedynczy człowiek przeżywa doświadczenie wspólnoty. Tymczasem w Polsce brakuje małych wspólnot dlatego mamy problem z parafią jako wspólnotą-wspólnot. - Za długo o tym mówimy, a niewiele się dzieje. Teraz to już trzeba bić na alarm - uważa biskup koszalińsko-kołobrzeski.

Być może przy końcu czasów, jak mówi papież Franciszek, świat będzie jednym miastem. Ale teraz miasto musi być ewangelizowane przez ludzi, którzy najpierw usłyszeli Boga w małym środowisku - wskazuje bp Grzegorz Ryś, przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji

Uczeń- misjonarz i małe wspólnoty

Sami uczestnicy Kongresu zwrócili uwagę, w swoim przesłaniu, że niezwykle ważne jest doświadczenie Kościoła w małych wspólnotach, bo to w nich świeccy i duchowni w konkretny sposób wspólnie dojrzewają do tego, by być uczniami-misjonarzami. Podkreślają, że te małe grupy można wykorzystać owocniej w przygotowaniu młodzieży i dorosłych do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Ich zdaniem, Kongres ukazał pilną potrzebę formacji wszystkich: osób duchownych i konsekrowanych do współpracy ze świeckimi, świeckich do rozeznawania osobistych darów duchowych – w tym do posługi liderów.

Rekolekcje - lectio divina.

Ważnym elementem III Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji były rekolekcje. Ewangelizatorzy wysłuchali pięciu konferencji nt. praktyki lectio divina i wzięli udział w liturgii pokutnej.

- Lectio divina to nie jest jakaś duchowa teoria czy metoda modlitwy. To samo życie! - przekonywał ich. ks. Wons. Mówił, że chrześcijańska lectio divina rozpoczęła się w domu Maryi, w chwili Zwiastowania. Tam też, jak mówił, rozpoczęła się ewangelizacja świata, bo Ewangelia to nie tylko słowo spisane, ale to sam Jezus Chrystus. Ewangelizacja, podobnie jak wiara, rodzi się ze słuchania - przekonywał.

Ks. Wons podkreślał też, że lectio divina nie jest techniką czy metodą do zastosowania, ale jest stylem życia, rodzajem duchowości, która czerpie z samego źródła, jest rodzajem nowej mentalności. I dlatego, jego zdaniem, jest drogą nowej ewangelizacji. Przywołał też słowa papieża Benedykta XVI z 2006 r., który wyraził wtedy przekonanie, że praktyka lectio divina, jeśli będzie się ją skutecznie propagować w Kościele, przyniesie nową, duchową wiosnę.

Rekolekcjonista podkreślił też, że "ewangelizator rodzi się ze słuchania Słowa". - Wszystko rozpoczyna się od duchowej wrażliwości na słowo Boga. Otwartość to słowo kluczowe lectio divina - wskazywał.

Zachęcał ewangelizatorów do inspirowania się Maryją, która - jak powiedział, jest "najżyźniejszą rolą dla skarbu Słowa" i wie, jak dotrzeć do ludzi prostych, ludzi ciężkiej pracy, którzy kochają rolę i szukają skarbu. Mówił też, że "Bóg lubi przychodzić do nas w codzienności i nigdy nie jest inwazyjny" i tego właśnie uczy Maryja. - Ona będzie nas uczyła ewangelizacji wsi, która prowadzi do ewangelizacji miast - dodał.

Zdaniem cenionego kierownika duchowego, nie może być ewangelizatorem ten, kto nie spotyka Boga w swojej historii życia. - Każde słowo w Biblii jest o mnie i dla mnie, jest lustrem. Trzeba pozwolić Słowu interpretować rzeczywistość, a nie interpretować słowo - tłumaczył.

Nawiązując do hasła kongresu "Skarb w roli" ks. Wons powiedział, że lectio divina jest jak uprawianie roli, potrzeba tylko decyzji, by jak Maryja oddać się całym sobą tej uprawie, gdyż "ziarno kryje w sobie nieziemski potencjał życia".

Od pobożności do duchowości ludowej

Podczas Kongresu wiele uwagi poświęcono także pobożności ludowej. - Kościół jest coraz bardziej zainteresowany doświadczeniem, jakim jest pobożność ludowa i mówi o niej z coraz większym szacunkiem - podkreślił bp Grzegorz Ryś, który przybliżył przemiany, jakie w tym względzie zaszły w nauczaniu Kościoła w ciągu ostatnich 40 lat.

Bp Ryś przypomniał, że papież Paweł VI w adhortacji "Evangelii nuntiandi" z 1975 r. odniósł się do zastrzeżeń wobec pobożności ludowej jako, rzekomo, "mniej czystej". Pisał też wówczas, iż niektórzy tą pobożnością gardzą, zarzucając jej bliskie powiązania z różnymi zabobonami oraz wskazując na niebezpieczeństwo rytualizmu. Ale to - jak stwierdził wtedy Paweł VI - tylko jedna twarz tej rzeczywistości, która jest równie bogata w owoce co narażona na niebezpieczeństwo.

Owoce jakie Paweł VI dostrzegł w pobożności ludowej to m.in.: pragnienie Boga właściwe wyłącznie ludziom prostym i ubogim, bardziej wyostrowiona świadomość takich atrybutów Boga jak ojcostwo i opatrność. Wskazywał też, że pobożność ludowa wydobywa z ludzi takie cechy jak i zrozumienie krzyża w codziennym życiu.

Z kolei, relacjonował dalej bp Ryś, Jan Paweł II w jednym z przemówień z maja 1992 r. zwrócił uwagę, iż ludzie wsi mają w sobie głęboką otwartość na doświadczenie religijne obecne w wydarzeniach podstawowych dla życia jakimi są narodziny i śmierć.

Papież Benedykt XVI powiedział o pobożności ludowej, że jest "potężnym narzędziem ewangelizacji, cennym skarbem zgromadzonym przez wieki, którego należy strzec i promować. W wystąpieniu do biskupów Ameryki Łacińskiej zaznaczył, że pobożność ludowa może być podstawowym źródłem wiary, ale będzie nim tylko wtedy, gdy nie da się zredukować do prostego wyrazu miejscowej kultury. - To jest punkt wyjścia, by iść dalej - podkreślił bp Ryś za papieżem Benedyktem.

Przywołując dokument z Aparecidy i papieża Franciszka bp Ryś mówił, że "pobożność ludowa delikatnie przenika osobistą egzystencję każdego wierzącego", jest bardzo blisko życia, zawiera i wyraża ogromne poczucie transcendencji, spontaniczną zdolność zaufania Bogu.

Przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. nowej ewangelizacji zaznaczył też, że jest to "duchowość wcielona w kulturę ludzi prostych, która nie staje się przez to mniej duchowa". Przypomniał, że dokument z Aparecidy wspomina też o mistyce duchowej i duchowości ludowej, do czego często nawiązuje papież Franciszek.

Według papieża z Argentyny pobożność ludowa to rzeczywistość dynamiczna, której protagonistą jest Duch Święty. Jest siłą misyjną, której nie należy ograniczać ani kontrolować, ale zbliżyć się do niej w postawie Dobrego Pasterza który nie sądzi lecz kocha. Franciszek widzi w pobożności ludowej ewangelizującą siłę, której nie można nie doceniać – podkreślił bp Grzegorz Ryś. Zwrócił też uwagę, że Kongres Nowej Ewangelizacji, który odbywał się w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu okazał się bardzo maryjny. - Nikt się nie spodziewał, że będzie aż w takim stopniu. To ogromnie ważne, bo Maryja jest osobą, która streszcza w sobie doświadczenie kerygmatu. Pan Bóg zawsze robi po swojemu - stwierdził z uśmiechem.

Obecny 29 maja na Kongresie Prymas Polski abp Wojciech Polak pobłogosławił kopię czczoną w Skrzatuszu figury Piety Skrzatuskiej. Czczona od 440 lat w tamtejszym sanktuarium Matka Boża Bolesna jest - jak powiedział bp Dajczak - od niedawna znana także pod imieniem Matki Miłości Zranionej oraz Matki Nadziei. Ważnym akcentem w czasie Kongresu było zwrócenie uwagi na duchowość maryjną i jej rolę w nowej ewangelizacji. Wykład na ten temat wygłosiła dr Monika Waluś.

Nowe wyzwania - uchodźcy

W odpowiedzi na apel biskupa pomocniczego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Krzysztofa Zadarki, który na forum Episkopatu Polski zajmuje się sprawami uchodźców, ewangelizatorzy zebrali w swoim gronie ponad 9 tys. złotych, które przekazali biskupowi na pomoc uchodźcom z Syrii, Afryki i Bliskiego Wschodu, którzy uciekają przed śmiercią oraz z powodu prześladowania za wiarę. Bp Zadarko prosił ewangelizatorów o modlitwę, refleksję i poszukiwanie ewangelicznego rozwiązania tego problemu. - Franciszek udając się na Lampedusę pokazał, że nasze miejsce jest na peryferiach - mówił.

- Tam w Lampedusie, na cały świat poszedł komunikat, że chrześcijanin ma być otwarty na drugiego człowieka w myśl bardzo prostego zdania z Ewangelii: "Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie", albo "Byłem przybyszem a nie przyjęliście mnie". Wiemy, że to będzie ostatnie słowo Jezusa przed naszą wiecznością - przypomniał bp Zadarko i prosił uczestników Kongresu, aby rozmawiali ze sobą o problemach uchodźców, ale też kształtowali mentalność społeczeństwa i Kościoła w tym - jak się wyraził - zapalnym punkcie. Podkreślał, że przyjęcie uchodźców to dla chrześcijan zadanie, żeby to, co jest najpiękniejsze w Ewangelii czyli miłość, była nie tylko na naszych ustach, ale w naszych czynach.

Razem w ewangelizacji

Przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji podsumowując w rozmowie z KAI zakończony właśnie III Ogólnopolski Kongres wyraził radość, że był on okazją do konsolidacji środowisk ewangelizacyjnych w Polsce. W jego ocenie kilka ostatnich lat było dla tych środowisk czasem dojrzenia do jedności.

Zdaniem bp. Rysia, jedność w ewangelizacji jest kluczowa, a ewangelizatorzy wychodząc przekazywać innym wiarę winni być - jak się wyraził "jednym Ciałem Chrystusa". Na Kongresie w Skrzatuszu ta jedność wyraziła się w różnorodności, bowiem uczestniczyli w nim zarówno świeccy jak i duchowni, niemal z każdej strony Polski a niektórzy z zagranicy. Reprezentowali różne wspólnoty i grupy kościelne, ale - jak mówił bp Ryś - najważniejsze, że w ewangelizacji ludzie są razem bo Kościół musi się wyrazić w konkretnym doświadczeniu, nie może być abstrakcją. (KAI)

Anna Wojtas

Abp Fisichella: nie przeszczepiajmy metod duszpasterskich z miasta na wieś

Ekscelencje, czcigodni księża, organizatorzy i uczestnicy III Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji!

Pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie na tegoroczny Kongres. Ilość zadań związanych z Jubileuszem Miłosierdzia, którego zorganizowanie powierzył papież Franciszek Papieskiej Radzie ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji oraz z odbywającym się właśnie zebraniem plenarnym nie pozwala mi jednak być osobiście w tym roku z wami, czego bardzo żałuję.

Temat ewangelizacji w środowisku wiejskim jest ogromnie interesujący i aktualny, a niestety bardzo często pomijany lub spływany. Większa przestrzeń, spokojniejszy choć nie mniej aktywny rytm życia, dużo bliższy kontakt z naturą oraz mniejsza anonimowość we wspólnocie lokalnej to z

pewnością główne, choć nie jedyne czynniki, które określają dynamikę życia w środowisku wiejskim. Wspólnota ludzi ochrzczonych inaczej rozwija się i inaczej przeżywa swoją wiarę w takich warunkach.

Rozważając różne wymiary ewangelizacji poza miastem nie możemy się skupić na prostej próbie przeszczepienia metod używanych w parafiach miejskich czy też w narzuceniu rozwiązań duszpasterskich funkcjonujących w innych środowiskach tylko dlatego, że globalizacja oraz migracje społeczne dotyczą również wsi.

Jak słusznie daliście temu wyraz w temacie obecnego kongresu, zanim zaczniemy ewangelizować wieś, musimy najpierw wyjść i poszukać "skarbu ukrytego w roli". Te słowa z Ewangelii według św. Mateusza, które prowadzą wasz kongres uczą pokory i przemieniają logikę naszego ziemskiego myślenia, gdyż to nie my - ewangelizatorzy, nauczani i przygotowani idziemy głosić i nawracać, ale to my - grzesznicy wychodzimy po to, aby szukać skarbu ukrytego w roli. Poddajemy się działaniu Ducha Świętego i prosimy go, byśmy dostrzegli w tych konkretnych ludziach i w tych szczególnych miejscach poza miastem to, co Bóg dla nas ukrył i przygotował. Wychodzimy, aby oddać wszystko to, co mamy ponieważ odnaleźliśmy skarb, jakim jest Królestwo Niebieskie. To właśnie poddanie się Duchowi Świętemu i oddanie wszystkiego, co mamy sprawia, że Królestwo Niebieskie staje się naszym udziałem, dając nam radość, której nie sposób wyrazić słowami. W tym właśnie momencie rozpoczyna się autentycznie ewangelizacja, prawdziwe dawanie świadectwa i wzrost wiary.

Papież Franciszek tak opisuje ten moment w adhortacji "Evangelii gaudium": *Każda cząstka ludu Bożego przekładając na swe życie Boży dar, według własnego geniuszu daje świadectwo otrzymanej wierze, wzbogacając ją nowymi, wymownymi sposobami wyrazu. Można powiedzieć, że lud cały czas ewangelizuje siebie. Nabiera tu znaczenia pobożność ludowa będąca autentycznym wyrazem spontanicznej działalności misyjnej ludu Bożego. Jest to proces nieustanny i rozwijający się, którego głównym czynnikiem jest Duch Święty.*

W świetle tych słów, pobożność ludowa niesłusznie nieraz wytykana, nawet spotykająca się z nieufnością w przeszłości nabiera ogromnego znaczenia właśnie jako miejsce, w którym skarb wiary rośnie nieustannie pod wpływem Ducha Świętego, przemieniając szczególnie tych, którzy nie zatrzymują się na zewnętrznych przejawach obrzędowości, ale potrafią odnaleźć ukrytego w nich żywego Jezusa Chrystusa.

Jak zauważa Ojciec Święty, tak rozumiana pobożność ludowa ma swoją duchowość, która najlepiej odpowiada właśnie tym ludziom, którzy nią żyją. Nie powinniśmy jej ani ograniczać, ani kontrolować, ale podchodzić do niej ze spojrzeniem Dobrego Pasterza, starać się ją zrozumieć i kochać.

Drodzy Przyjaciele, niech wasz pobyt w sanktuarium w Skrzatuszu stanie się okazją do odkrycia skarbu ukrytego w roli. Niech pozwoli wam odnaleźć wiarę, która się rozwija i rośnie na tej ziemi od setek lat. Maryja, która w tym miejscu jest czczona jako Matka Bolesna, a którą znamy również pod imieniem Gwiazdy Nowej Ewangelizacji niech prowadzi was, jak prowadziła przed pokolenia ludzi zamieszkujących te ziemie, do swojego Syna, Jezusa Chrystusa, jedyne go Pana i Zbawiciela. Łączę się z wami w modlitwie, błogosławię z serca i pozdrawiam wszystkich

abp Rino Fisichella

przewodniczący Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji

Przesłanie III Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji "Ewangelizacja środowisk wiejskich - Skarb w roli"

Ewangelia Jezusa Chrystusa zaczęła się na wsi. Bóg znalazł prostą Dziewczynę - Maryję w wiejskiej chacie, wśród codziennych zajęć. To wydarzenie stało się dla nas inspiracją w przeżywaniu III Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji. Kongres zgromadził w dniach 28-31 maja 2015 r. w sanktuarium maryjnym w Skrzatuszu blisko 500 osób: biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych, a zwłaszcza świeckich ewangelizatorów. Dzięki mediom łączyło się z nami prawie 19 tysięcy widzów i słuchaczy. Wielką radością dla uczestników Kongresu była obecność Prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka.

Tematem Kongresu była ewangelizacja w środowisku wiejskim. Polska wieś jest dzisiaj różnorodnym światem podlegającym dynamicznym przemianom. Kierunek i gwałtowność tych

zmian przynaglają nas do uważnego rozeznawania na poziomie lokalnym i do adekwatnych działań.

Maryja z Nazaretu uczy nas jak przeżywać codzienność w rytmie Słowa: słuchając Go, zachowując, medytując i wprowadzając w życie przez modlitwę i praktykę miłości. To jest droga lectio divina, którą papież Franciszek wskazuje jako sposób życia i formacji każdego ewangelizatora (EG 121).

Maryjność jest głęboko zakorzeniona w polskiej tradycji. Stanowi jeden z najważniejszych wymiarów pobożności ludowej. Ta pobożność – potwierdzona i pogłębiona – staje się prawdziwą duchowością ludową i „czynnie ewangelizującą siłą, której nie możemy nie doceniać: byłoby to niedocenianiem dzieła Ducha Świętego” (EG 126). Kryje ona w sobie ogromny potencjał, jest „skarbem w roli”. Trzeba najpierw odkryć go i strzec w pierwszej wspólnotcie, którą jest rodzina.

Wybierając Maryję, Bóg sam wskazał, jak ważny jest udział ludzi świeckich w ewangelizacji. Ewangelizuje zawsze cały Kościół. Dlatego tak ważne jest jego doświadczenie w małych wspólnotach. W nich siostry i bracia, świeccy i duchowni w konkretny sposób wspólnie dojrzewają do tego, by być uczniami-misjonarzami. Te małe grupy można wykorzystać owocniej w przygotowaniu młodzieży i dorosłych do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej.

Kongres był okazją do wymiany doświadczeń na polu ewangelizacji wsi. Ukazał pilną potrzebę formacji wszystkich: osób duchownych i konsekrowanych do współpracy ze świeckimi, świeckich do rozeznawania osobistych darów duchowych – w tym do posługi liderów.

Dziękujemy Panu Bogu za owoce i wyzwania płynące z Kongresu. Wyrażamy także wdzięczność diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej z jej biskupem Edwardem Dajczakiem za gościnność i świadectwo żywej wiary.

Uczestnicy III Ogólnopolskiego Kongresu Nowej Ewangelizacji.

* * * * *

Członkowie polskich ruchów kościelnych coraz aktywniejsi w działalności misyjnej

Doświadczenie misyjne wnosi nową, ożywczą jakość do działalności polskich ruchów kościelnych – do takiego wniosku doszli uczestnicy panelu dyskusyjnego "Misyjność w ruchach i stowarzyszeniach kościelnych. Członkowie podmiotem ewangelizacji, animacji i współpracy misyjnej". Spotkanie odbyło się w ramach rozpoczętego 12 czerwca w Warszawie IV Krajowego Kongresu Misyjnego.

Uczestnikami dyskusji byli przedstawiciele Diakoni Misyjnej Ruchu Światło-Życie, Drogi Neokatechumenalnej, MAITRI – Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata, Focolari oraz Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Dyskusję poprowadził ks. Jerzy Limanówka, pallotyn.

Punktem wyjścia do rozmowy było pytanie o rolę misjonarza świeckiego w posłudze kapłanów i sióstr zakonnych pracujących placówkach. Jak podkreśliła Teresa Pudłowska z Ruchu Focolari, która spędziła w sumie kilkanaście lat w Rosji i Izraelu, misjonarz świecki wspiera pracę osób konsekrowanych codziennym świadectwem życia wśród swoich współpracowników, dzieci w szkole czy sąsiadów.

Stanisław Nowak, będący od 30 lat na Drodze Neokatechumenalnej, wskazał na niezastąpioną obecność dzieci z rodzin misjonarskich, które jako pierwsze niosą swoim rówieśnikom Dobrą Nowinę o Chrystusie i przygotowują grunt pod ewangelizację dorosłych.

Paneliści podjęli także problem owocności wyjazdów misyjnych na gruncie polskim. Zdaniem Mireli Knopki ze Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego i Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosko, wyjazd na misje wymaga pozostawienia dotychczasowego życia i poddania się woli Pana Boga – często trzeba zostawić rodzinę, swoje plany.

– Przyjeżdżając na placówkę nie miałam już swojego bagażu, bo się gdzieś zagubił i przez miesiąc nie miałam niczego. Tak jak przyjechałam w jednej sukience, tak już w niej zostałam. I mogłam być jak te dzieci, które nie mają niczego. To mnie nauczyło doceniać to co mam. Tu na miejscu bardzo gorąco modłę się za osoby, które poznałam na misjach, staram się dawać świadectwo i zachęcać do misji. Wiem, że niewiele potrzebuję, nie muszę gromadzić. Teraz, po powrocie czuję smak dawania siebie – wyznała misjonarka.

Także Konrad Czernichowski, reprezentujący Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI podkreślił, że udział w wyjazdach misyjnych zmienia wiarę i sposób życia misjonarza także po powrocie. Przedstawiciel Ruchu Światło-Życie, Michał Biegała zaznaczył, że od czasu wyjazdu pierwszej wolontariuszki z oazy, polska diakonia misyjna zaczęła rozrastać się dzięki entuzjazmowi i świadectwu kolejnych osób powracających z placówek.

Dyskusja zgromadziła kilkadziesiąt osób, zakonnych i świeckich, związanych z szeroko pojętymi misjami. Obecny był m.in. ordynariusz kielecki bp Jan Piotrowski, wieloletni misjonarz i b. dyrektor krajowych Papieskich Dzieł Misyjnych. Jego zdaniem istotą powołania wszystkich członków Kościoła jest głoszenie Ewangelii. Wynika to ze zobowiązań chrzcielnych.

Powołując się na słowa św. Jana Pawła II z encykliki „Redemptoris missio”, bp Piotrowski podkreślił, że na mocy Chrztu świętego wszyscy jesteśmy misjonarzami i właśnie to nam daje potencjał misyjny. „Misyjność to życie Kościoła, świadectwo wiary. Misje nie są sprawą specjalistów, żywy człowiek jest chwałą Boga” – dodał. (KAI)

Ks. Marek Sędek nowym moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie

Ks. dr Marek Sędek z diecezji warszawsko-praskiej został wybrany przez biskupów podczas 396. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski nowym moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie. Zastąpi bp. Adama Wodarczyka, który jako moderator generalny został mianowany przez papieża biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej.

52-letni ks. Sędek jest obecnie proboszczem parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim, asystentem kościelnym Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Warszawsko-Praskiej, jak również od 2012 r. moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie. Funkcję tę pełnił także w latach 1992-1999. Od 2009 r. wykłada teologię pastoralną w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Z Ruchem Światło-Życie jest związany od 38 lat i jak sam mówi, to na tej drodze otrzymał solidną formację duchową, jasną wizję Kościoła oraz odkrył swoje kapłańskie powołanie.

W drodze, otwarci na niespodziewane wezwania Chrystusa

Zgromadzenie Krajowe WŻCh, Porszewice 2015. W czwartek, 18 czerwca obszerny Ośrodek Uroczysko Porszewice wypełnił się delegatami ze Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego przybyłymi z różnych stron Polski. Rozpoczęło się odbywające się raz na cztery lata Zgromadzenie Wspólnoty.

Przyjechali przedstawiciele 42 wspólnot z kilkunastu miast Polski, w tym – po raz pierwszy – przedstawiciele wspólnoty z Wrocławia, gdzie od niedawna spotyka się grupa WŻCh. Podsumowania dotychczasowej drogi WŻCh oraz wskazanie kierunków dalszego rozwoju ruchu ukazał O. Adam Schulz SJ, asystent kościelny.

Za zadanie postawiliśmy sobie rozpoznanie najważniejszych celów oraz sposobów działania w czterech obszarach opisanych hasłami: „Rodzina”, „Globalizacja i ubóstwo”, „Ekologia” i „Młodzież”. Inspirowaliśmy się w tym wezwaniem Papieża Franciszka skierowanym do ruchów katolickich, aby odnawiały swój charyzmat, były otwarte na wezwania Chrystusa i zawsze gotowe do wyruszenia w drogę. Staraliśmy się lepiej zrozumieć aktualną sytuację oraz potrzeby Kościoła i świata. Pomagał nam w tym zaproszony gość – dziennikarz i diakon stały Kościoła – Bogdan Sadowski, który opowiedział nam o roli mediów w kształtowaniu obrazu świata. Owocnym punktem Zgromadzenia była też wizyta Prowincjała Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego – o. Tomasza Kota SJ, wspólnie z którym poruszyliśmy temat wzajemnych relacji między Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego a Towarzystwem Jezusowym.

O. Prowincjał w swoim wprowadzeniu porównał je do relacji między rodzeństwem, w którym każda z osób jest inna, ma inny temperament i sposób życia, ale które łączy to same dziedzictwo, w tym przypadku dziedzictwo wypływające z duchowości świętego Ignacego. Wynikiem pracy Zgromadzenia jest spis celów, do których szczególnie chcemy dążyć oraz związanych z nimi form zaangażowań, które chcemy w WŻCh rozwijać. Wiele z nich już jest podejmowanych. Szczególną uwagę zwróciliśmy na te działania, które podejmujemy wspólnie z Towarzystwem Jezusowym, takie jak współpraca członków WŻCh z jezuickimi domami rekolekcyjnymi, wspólne prowadzenie sesji oraz rekolekcji w życiu w różnych ośrodkach, prowadzenie kursów dla narzeczonych, włączenie się WŻCh w przygotowanie programu Magis 2016, współpraca w duszpasterstwie

akademickim w Lublinie, działalność w fundacjach: Vinea, Inigo, Chciec Więcej, współpraca w centrum W Akcji, akcja „Zdrapka Wielkopostna” i wiele innych.

Podczas Zgromadzenia wybrano również nowe władze WŻCh: prezydentem został wybrany Bogusław Spurgiasz, wiceprezydentem Monika Trochimczuk.

Czas Zgromadzenia był krótki. Delegaci wyjechali z Porszewic w niedzielę, zabierając ze sobą radość ze spotkania, doświadczenia wspólnej pracy na Zgromadzeniu oraz wszelkie inspiracje i poruszenia Ducha Świętego, który prowadził nas na modlitwie, spotkaniach w grupach i wspólnych dyskusjach. Teraz czeka nas ekscytujący czas odpowiadania Bogu na skierowane do nas wezwania – te które skierował do nas podczas Zgromadzenia i te, które trzyma w zanadru.

Monika Trochimczuk

Wręczono 68. Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka

Ceremonia wręczenia Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, z udziałem laureatów, odbyła się w piątek 5 czerwca br. o godz. 17.00, na Zamku Królewskim w Warszawie. Uroczystość poprowadził znany publicysta telewizyjny Jan Pospieszalski, zaś galę uświetnił swoim występem artystycznym Jacek Beszczyński – bard, tłumacz, gitarzysta oraz członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Moglibyśmy bardzo łatwo obrazić się na współczesny świat i zamknąć się w swoich enklawach, ale przecież nie bez powodu Pan Bóg dał nam życie w konkretnym miejscu i czasie. Otrzymaliśmy bowiem zadania apostołskie, ewangelizacyjne – stwierdził Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nagroda przyznawana jest nieprzerwanie od 1948 roku, za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz postaw i dokonań je wyrażających w życiu narodu.

Przewodniczący Nakielski w słowie otwierającym galę podkreślił też, że Stowarzyszeniu zależy na promowaniu autorytetów – postaci i instytucji, które są otwarte na dialog ze światem, nieraz będąc wyrzutem sumienia, a czasem wyrazem chrześcijańskiej nadziei – i przez to stanowią ewangeliczną sól ziemi. Jedną z form służenia tej idei są nagrody fundowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, jak m.in.: Nagroda im. Juliusza Ligonja, Nagroda im. ks. dr. Bolesława Domańskiego czy Nagroda im. ks. kard. nom. Ignacego Jeża. Największą z nich stanowi laur Pietrzaka, wręczany od 68. lat – wyjaśnił Tomasz Nakielski.

Ranga i niemal 70-letnia tradycja Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka plasują ją wśród najważniejszych niepaństwowych wyróżnień. Wśród dotychczasowych laureatów znajdują się: Roman Brandstaetter, Ernest Bryll, Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Jacek Kaczmarski, Krzysztof Kolberger, Zofia Kossak-Szczucka, Krzysztof Penderecki, bp Bohdan Bejze, abp Kazimierz Majdański, Krzysztof Zanussi, Józef Skrzek czy ks. Jan Twardowski.

Kapituła LXVIII Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca w dniu 18 marca 2015 roku we Włocławku pod przewodnictwem ks. bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, zdecydowała, że tegoroczna nagroda Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” została przyznana kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, metropolicie krakowskiemu – doceniając jego otwartość na człowieka w posłudze duszpasterskiej, szerzenie kultu i pielęgnowanie pamięci świętego Jana Pawła II.

– Starłem się jak najlepiej służyć Ojcu Świętemu. Nigdy nie odważyłem się, nazywać siebie jego przyjacielem. Mogę powiedzieć, że traktował mnie jak kogoś bardzo bliskiego, jak syna. Myśmy wszyscy traktowali go jak ojca. Nie spodziewałem się uhonorowania. Dziękuję za życzliwość i włączenie mnie na listę wspaniałych laureatów Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka – powiedział kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski odbierając nagrodę.

Podczas konferencji prasowej kard. Dziwisz wyznał też, że Nagroda przyznana przez „Civitas Christiana” jego osobie stanowi także w pewnym sensie uhonorowanie postaci św. Jana Pawła II – człowieka niezwykle kochanego, cały czas żyjącego w naszej świadomości – w pewnym sensie dając mnie, dali też Janowi Pawłowi II – powiedział kard. Dziwisz.

Pietrzakowy laur został wręczony również instytucji charytatywnej Kościoła – Caritas Polska, za świadectwo chrześcijańskiego miłosierdzia wyrażające się w ofiarnej i profesjonalnej służbie na rzecz ubogich i potrzebujących zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Nagrodę odebrał ks. Marian Subocz, dyrektor Caritas Polska, który wskazał na trzy filary Kościoła, tj. głoszenie słowa Bożego, sakramenty święte i caritas. Gdyby któregoś z nich w Kościele zabrakło, przestałby być wiarygodny – stwierdził. Dziękując za przyznaną Nagrodę, ks. Subocz przypomniał, że dzieło jakim jest Caritas Polska to codzienna praca 100 tys. wolontariuszy, parafialnych i szkolnych kół Caritas, a także szczodrości społeczeństwa, które tę organizację darzy zaufaniem. Staramy się widzieć człowieka od urodzenia, aż do jego naturalnej śmierci, troszczymy się o to, co jest najważniejsze, a więc: człowieka w potrzebie, chorobie, biedzie, ale także o życie duchowe naszych podopiecznych – powiedział ks. Marian Subocz.

Patronem nagrody ustanowionej przez środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jest od początku Włodzimierz Pietrzak (1913-1944) – prawnik, pisarz i krytyk literacki, teoretyk kultury oraz publicysta, ale także działacz społeczny i polityczny oraz żołnierz Powstania Warszawskiego.

Włodzimierz Pietrzak należy do tych postaci w dziejach naszej literatury, które wciąż czekają na sprawiedliwą ocenę i przyznanie im należnego miejsca w gronie literackich luminarzy narodu. Jego życie trwało zaledwie 31 lat. Oddał je z całą premedytacją i determinacją za wolność Ojczyzny. Imponujący, jak na jego młody wiek, jest dorobek literacki. Napisał sześć tomów prozy, dwa niewielkie tomiki wierszy oraz dramat. Jego talent najsilniej wyraził się w krytyce literackiej, a tom esejów „Rachunek z dwudziestoleciami” sytuuje się w rzędzie najwybitniejszych osiągnięć krytyki literackiej okresu międzywojennego.

Był osobowością natchnioną duchem wielkiego humanizmu wyrosłego na gruncie najlepszych chrześcijańskich tradycji europejskich i polskich. Wszelka jego aktywność zawsze dotyczyła problematyki kulturalnej. Jego troską najwyższą była troska o właściwy kształt kultury narodowej, gdy Polska będzie wolna. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, jak wspomina jeden z jego przyjaciół „był wszystkim – dowódcą, niańką, sanitariuszem, tragarzem zwłok”. Zginął trafiony odłamkiem granatu w sierpniu 1944 r.

Marcin Kluczyński

W Nairobi z inicjatywy ruchu Focolari odbyło się spotkanie nt. gospodarki wspólnoty

Pod hasłem "Kreatywność, generatywność, innowacja" odbyła się w dniach 27-31 maja w Nairobi konferencja międzynarodowa z cyklu "Gospodarka Wspólnoty", zorganizowana przez ruch kościelny Focolari we współpracy z miejscowym Uniwersytetem Katolickim Afryki Wschodniej. W spotkaniu uczestniczyło ponad 420 osób z 41 krajów wszystkich kontynentów. Poprzedziło je w dniach 22-26 bm. międzynarodowe seminarium dla młodych przedsiębiorców i studentów z udziałem 160 osób, głównie z Afryki.

Celem tego przedsięwzięcia było - jak zapewniają organizatorzy - pragnienie "znalezienia afrykańskiej drogi gospodarki rynkowej nieodwołującej się do wzorców zdominowanych przez kapitalizm zachodni". A spotkanie w stolicy Kenii stworzyło podstawy do takich działań.

Wcześniej w tym samym miejscu obradowało międzynarodowe zgromadzenie działających w ramach ruchu komisji "Gospodarka Wspólnoty" (EdC) z całego świata. Jest to projekt, rozpoczęty przez założycielkę Focolari Chierę Lubich w 1991 w Brazylii. W odpowiedzi na sytuację wielkiego ubóstwa, z jakimi stykała się wówczas w czasie swej podróży po tym kraju, zaprosiła ona przedsiębiorców, aby we współpracy z jej ruchem tworzyć gospodarstwa i spółki, które dążyłyby do pracy i aby dzielić się wytworzonym bogactwem. W ten sposób można pomagać potrzebującym, dawać im pracę i robić to tak, aby ich nie upokarzać - przekonywała Ch. Lubich.

Według Banku Światowego kraje Afryki Subsaharyjskiej ze swym rocznym wzrostem ponad 6 proc. należą do najszybciej rozwijających się na świecie, przyciągając tym samym coraz więcej inwestorów. Jednocześnie jednak Kenijka prof. Betty Njagi z Uniwersytetu Katolickiego Afryki Wschodniej zwraca uwagę, że "ubóstwo i nierówności są nadal wysokie w stopniu nie do przyjęcia". Podkreśliła, że bardzo niski poziom zarobków i wysokie ceny gotowych wyrobów, wytwarzanych w warunkach monopolu, tworzą gospodarkę kierującą się prawem dżungli i wyzysku biednych. To zaś grozi zniszczeniem kultur krajów afrykańskich oraz zagubieniem ich dwóch wielkich wartości wspólnoty i wspólnotowości.

Organizatorzy spotkania w Nairobi chcieli, aby było ono "w stu procentach afrykańskie i w stu procentach światowe", ze szczególnym podkreśleniem "kreatywności i żywotności". Geneviève Sanze z Republiki Środkowoafrykańskiej, członkini Komisji Międzynarodowej EdC, uważa, że projekt Gospodarka Wspólnoty "ukazuje w pełnym świetle naszą tożsamość afrykańską i pomaga nam zrozumieć słabości naszego rozwoju, poza tym wspiera nas i proponuje nam prawdziwy i nowy wzorzec całościowego rozwoju". Jednocześnie wyraziła ubolewanie, że "bieda niestety zmieniła zarówno Afrykanów, jak i ich kulturę, wskutek poszukiwania, często rozpaczliwego, przeżycia". A EdC "prowadzi nas do naszego prawdziwego powołania kulturalnego" - dodała z nadzieją. (KAI)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Lipiec - Za ruchy, aby przedstawiły bogatszą propozycję formacji skierowanej do ludzi młodych, przygotowującą do Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016.

Sierpień - O poszanowanie prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z wyznawanym systemem wartości.

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 26 września - Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30

- 20 października - Spotkanie Księży odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, godz. 10.30

- 21 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)